

ROK XXVIII / Nr 4(103) 2021

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



Nadzwyczajny Sejmik
FOPnU

100. rocznica urodzin
Stanisława Lema



*„Chrystus się wam narodził.
W Betlejem, nie bardzo podłym mieście...”*

Tajemnica narodzin Jezusa w prostej betlejemskiej stajni
zaprasza nas, abyśmy potrafili odnajdować smak życia
i cieszyć się zwykłą codziennością dnia.

Radości z dostrzegania Bożej obecności na co dzień
życzą

Lilia Luboniewicz


Prezes Zarządu Fundacji

Maciej Danczewicz


Wiceprezes Zarządu Fundacji

NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXVIII

Październik–Grudzień 2021



**Projekt wspierany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach
konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021**



**Projekt „Polskie media na Ukrainie
2021-2022” realizowany przez Fundację
Wolność i Demokracja.**

***Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów***

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*

Redaktor techniczny *Igor Staruńko*

Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca: *Elżbieta Korowiecka, Oskar Stanisław Czarnik, Anatol Herka, Maria Siwko,
Małgorzata Miedwiediewa, Olga Ozolina, Wanda Butowska, Sonia Pajgert,
Wiktoria Kowalska, Olga Ciwkacz, Ewa Gocłowska*

Zdjęcia: archiwalne, *Teresa Dutkiewicz, Igor Staruńko, Oksana Basiuk*

Adres redakcji: 79000 Lwów, a/c 51

e-mail: czasopismo.nd@gmail.com

www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu. Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów.

SPIS TREŚCI

Trzy dekady działalności Stowarzyszenia „ <i>Wspólnota Polska</i> ”	3
Konkurs Recytatorski im. Adama Mickiewicza KRESY 2021	6
Jesienna wycieczka	8
Konferencja z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Lema	9
<i>Olga Ciwkacz</i>	
Дещо про роздуми Станіслава Лема про вади і позитивні риси людини у світі сучасних технологій.....	12
<i>Wiktoria Kowalska</i>	
Rozmyślanie nad „ <i>Bajkami robotów</i> ”	18
Nadzwyczajny Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie	21
XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu	
Dzień Jedności kresowian w Poznaniu	24
Narodowy Dzień Niepodległości w Chełmie	26
Opowieść o cenie pod sosnami Bykowni	27
<i>Oskar Stanisław Czarnik</i>	
Czas trudnej próby. Wspomnienia z lat 1980–1989	29

Okładka 1 str. – Nadzwyczajny Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. **2 str.** – Bożonarodzeniowe życzenia. **3 str.** – Konferencja z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Lema. **4 str.** – XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu.



Trzy dekady działalności Stowarzyszenia *„Wspólnota Polska”*

Polacy za granicą plasują się na szóstym miejscu w świecie pod względem liczebności w stosunku do ludności kraju ojczystego. Mimo, że każdy z nas mieszkających w Polsce ma w rodzinie bliższej lub dalszej osoby żyjące poza Polską, to powszechna wiedza o Polonii, Polakach poza granicami, w tym o przyczynach emigracji ostatnich 200 lat, wkładzie Polaków w rozwój „nowych ojczyzn”, znajomości historii Kresów, o Polonii amerykańskiej jako jednej z najbardziej zamożnych grup etnicznych w Stanach Zjednoczonych jest wciąż mała.

Polonia przypomina Polakom, czym jest miłość do ojczyzny

Ponad 20 milionów osób polskiego pochodzenia jest oczywiście wielkim wyzwaniem dla Polski w związku z pielęgnowaniem kultury i języka polskiego poza jej granicami, w potrzebie wspierania także materialnego, charytatywnego wielu środowisk polskich poza krajem. Wartość współpracy z Polonią i Polakami poza granicami jest nie do przecenienia przede wszystkim dla Polaków mieszkających w ojczyźnie. Dzięki niej przypominamy o bogactwie i wartości polskiej kultury, pięknie i umiłowaniu języka ojczystego. Dzięki Polonii mamy także prawdziwe oparte na świadectwach lekcje patriotyzmu i budowaniu wspólnoty. W dzisiejszym świecie, w czasach globalizacji i skokowego rozwoju technologii rozszani po większości państwach Polacy mają ogromny potencjał współpracy z macierzą w wymiarze ekonomicznym oraz stanowią nadal niewykorzystywany atut dla rozwoju Polski.

Narodziny Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Po otwarciu granic po 1989 r., odzyskaniu wolności przemieszczania się, przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej migracja jest stałą częścią naszego życia społecznego. Tym bardziej konieczna była potrzeba dalekowszocznej, mądrej polityki współpracy z Polonią i Polakami poza granicami. Bez wątplenia miał ją prof. Andrzej Stelmachowski, pierwszy Marszałek odrodzonego Senatu, a także założyciel i pierwszy prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Po latach komunizmu odbudowa relacji ze środowiskami polonijnymi na świecie, organizacja Świtowych Zjazdów Polonii, wykorzystanie ogromnego entuzjazmu społecznikowskiego na rzecz współpracy przede wszystkim z Polakami na terenach byłego

Związku Radzieckiego, rozpoczęcie programu licznych inwestycji infrastrukturalnych (np. szkoły, domy polskie, miejsc pamięci) dla Polaków na Białorusi, Litwie, Ukrainie, w Rumunii i Czechach oraz wiele innych wydarzeń to było jego wielkie dzieło.

Dzięki prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu Stowarzyszenie „*Wspólnota Polska*” stało się wielką organizacją społeczną, która realizuje misję współpracy Polonii oraz Polaków z zagranicy z ojczyzną poprzez setki projektów w dziedzinach: oświaty (nauki języka polskiego), kultury, gospodarki, mediów i sportu. Struktura organizacyjna Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*” powstała w oparciu o 23 Oddziałów w Polsce, które zrzeszają członków Stowarzyszenia.

Ponadto powstały Domy Polonii w Krakowie, Lublinie, Ostródzie, Poznaniu, Pułtusk, Rzeszowie i Warszawie.



Kontynuacja misji

Misję Stowarzyszenia kontynuował marszałek Maciej Płażyński, którego w 2008 r., krótko przed swoją śmiercią zaproponował na swego następcę prof. Andrzej Stelmachowski, doceniając jego autorytet publiczny i niezależność. Maciej Płażyński wiedział, że do efektywnej realizacji tej misji Stowarzyszenia konieczne jest budowanie w Polsce świadomości społecznej o Polonii i Polakach poza granicami.

Gdy relacje z Białorusią uległy pogorszeniu, zdelegalizowano Związek Polaków na Białorusi, a działacze polskich poddawano represjom. Maciej Płażyński wspólnie z samorządami lokalnymi z całej Polski rozpoczął społeczną akcję „*Lato z Polską*”, dzięki której w programach wakcyjnych uczestniczyło kilka tysięcy polskich dzieci z Białorusi.

Wprowadzenie do dyskursu publicznego tematyki Polonii i Polaków poza granicami było jednym z ważnych celów jego działalności. Temu służyły wyjazdy z dziennikarzami do środowisk polskich poza granicami, stała współpraca z mediami przy licznych przedsięwzięciach polonijnych.

Doprowadzenie do powrotu Polaków z Kazachstanu widział nie poprzez przekonanie wówczas rządzących polityków, a przez głośną akcję społeczną zbierania podpisów pod projektem ustawy repatriacyjnej, która miała pokazać rozmiar poparcia społecznego dla tej idei. W krótkim czasie rozpoczął konieczną restrukturyzację Biura Krajowego, nadał nowy wizerunek Stowarzyszeniu. Śmierć marszałka Macieja Płażyńskiego w katastrofie smoleńskiej przerwała tę pracę.

Większa integracja

W 2010 r. prezesem Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*” został Longin Komołowski, wicepremier, minister pracy w rządzie Akcji Wyborczej „*Solidarność*” i Unii Wolności, wcześniej przewodniczący ZR NSZZ „*Solidarność*” w Szczecinie. Jego doświadczenie związkowe miało ogromne znaczenie w pracy na rzecz Polonii. Wiedział, jak wielką rolę odgrywają trwale struktury społeczne. Przekonywał środowiska polonijne do budowy silnych organizacji, zachęcał „*młodą*” Polonię do uczestnictwa w „*starych*” organizacjach polonijnych, które lata świetności miały za sobą. Wiedział, jak wielki trud społeczny jest związany z budową struktur organizacyjnych, zaplecza materialnego, jak łatwo to bezpowrotnie stracić. Longin Komołowski zwracał nieustannie uwagę na problem jedności i współpracy środowisk polonijnych, pokazując Polaków na Litwie jako przykład, że tylko współpraca zapewni sukces.

Nowe wyzwania

Bez wątpienia dorobek i doświadczenie Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*” są wyjątkowe. Wykorzystanie doświadczeń, działań i myśli poprzednich prezesów oraz dotychczasowej pracy Stowarzyszenia jest ważnym, ale niewystarczającym warunkiem jego rozwoju. Po niespełna trzech dekadach od powstania Stowarzyszenia wymagana jest również pogłębiona refleksja nad jego przyszłością.

Choć misja się nie zmienia, to nowe warunki życia Polaków poza granicami, potrzeby Polonii, nowe kierunki migracji Polaków, nieustanny rozwój technologii powodują, że konieczne jest redefiniowanie celów i form pracy.

W tym kontekście prezes Stowarzyszenia Dariusz Piotr Bonisławski podkreśla konieczność profesjonalizacji działań Biura Zarządu Krajowego, nieustannego rozwoju zespołu, nabywania nowych umiejętności, aby być wiarygodnym i kompetentnym w podejmowanych wyzwaniach współpracy z Polonią.

Menedżerskie doświadczenia Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*” stworzonego przez Dariusza Bonisławskiego są przykładem tego, jak można dziś wiarygodnie wypełniać misję Stowarzyszenia.

Profesjonalne podejście w zarządzaniu jest warunkiem nie tylko rozwoju, lecz także przetrwania Stowarzyszenia. Nie może ono jednak zastąpić jego społecznego wymiaru, które jest bogate aktywnością swoich członków.

Budowanie świadomości społecznej na temat Polonii oraz akcje społeczne angażujące różne środowiska w sprawy Polonii są konieczne dla wypełnienia przez Stowarzyszenie „*Wspólnota Polska*” misji i pracy na rzecz Polonii i Polaków poza granicami kraju.

Tomasz Różniak

Konkurs Recytatorski im. Adama Mickiewicza KRESY 2021

Po raz kolejny odbyła się w Kijowie prestiżowa impreza kulturalna organizowana przez Federację Organizacji Polskich w Ukrainie „*Dom Polski*” w Kijowie współfinansowana przez Wydział Konsularny Ambasady RP w Ukrainie. Uczestnicy konkursu spotkali się 2 października w Hotelu Express, gdzie zostali serdecznie powitani przez Dyrektora *Domu Polskiego* Marię Siwko.



Zgromadzonych w reprezentacyjnej sali hotelu recytatorów swoją obecnością zaszczylicili zaproszeni goście: Monika Kapa-Cichocka – małżonka ambasadora RP w Ukrainie, Dorota Dmuchańska – Kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie, Radca-Konsul Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie Jacek Goćłowski. Słowo powitalne skierowała do uczestników Dorota Dmuchańska

podkreślając w swoim wystąpieniu rangę konkursu. Honorowymi gośćmi byli również Angelika Płaksina i Stanisław Panteluk z Dziennika Kijowskiego.

W jury zasiadli Elżbieta Korowiecka (członek zarządu Federacji Organizacji Polskich w Ukrainie), Ewa Gocłowska (ORPEG), Dariusz Górczyński (dyrektor Departamentu Rozwoju Sieci PLASTICS Ukraina).

Uczestnicy występowali w czterech kategoriach. W grupie najmłodszych dzieci do lat 7 recytowały trzy uczestniczki i zajęły równorzędne miejsca.

W kategorii do lat 12 wygrała Michalina Semenina (Symferopol), II miejsce zajęła Amelia Kurek (obw. lwowski, Mościska), a III przyznano dwu uczestniczkom: Darii Bystrowej (obw. winnicki, Koziatyn) i Marii Palamar (Zaporoże).

W kategorii do lat 15 I miejsce otrzymał Paweł Ziober (obw. lwowski, Mościska), II Urszula Kurek (obw. lwowski, Mościska) i Cyryl Sabadasz (obw. winnicki, Koziatyn), a III Dymitr Miedwiediew (obw. winnicki, Bar) i Zofia Aleksejenko (obw. kirowohradzki, Kropywnycki).



W grupie starszej młodzieży i dorosłych wygrała Olga Ozolina (Kijów). II miejsce przyznano Irenie Szołpan (Odessa), a III Marii Nowak (obw. kijowski, Browary).

Uczestnicy konkursu zaprezentowali bogaty poetycki repertuar. Recytowano głównie klasyków, w tym oczywiście wiersze Adama Mickiewicza. Ten dzień był prawdziwym świętem poezji.

Jesienna wycieczka

W dniu 23 października uczniowie szkoły sobotniej Domu Polskiego w Kijowie mieli wycieczki do Żółkwi i Lwowa. Plan wycieczki był bardzo bogaty i obejmował: zwiedzanie zabytków Cmentarza Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa, zwiedzanie Rynku z jego piękną architekturą, zabytkowe kamieniczki w jednej z nich rezydował król Jan III Sobieski, katedrę łacińską (z relikwiami Jana Pawła II), katedrę ormiańską, kaplicę Boimów, Kościół Dominikanów, piękną cerkiew Wołoską i wiele innych zabytków świadczących o tym, że Lwów można zaliczyć do jednego z najpiękniejszych miast w Europie. Następnie wspinaliśmy się na kopiec Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku, skąd podziwialiśmy przepiękną panoramę Lwowa, miasta położonego na 7 wzgórzach. Słynny sobór św. Jura bogato złocony z kopią słynnego całunu turyńskiego to kolejny etap zwiedzania.



Za te chwile szczęścia i doznane przeżycia uczestnicy wycieczki serdecznie dziękują dyrektor Domu Polskiego Marii Siwko, Oksanie Basiuk oraz opiekunom. Wycieczka była cudowna pod każdym względem.

Plan wycieczki został zrealizowany w całości, pogoda dopisała, humory również.

W ramach projektu „Biało-czerwone ABC. Wsparcie inicjatyw edukacyjnych uzupełniających edukację polskojęzyczną na Ukrainie”. „Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021”.



Konferencja z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Lema

Z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Lema, pisarza światowej sławy, przedstawiciela polskiej fantastyki naukowej, urodzonego 13 września 1921 r. we Lwowie, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zorganizowała 20 listopada 2021 r. we Lwowie konferencję, będącą hołdem oddanym Lwowianinowi, twórczość którego we współczesnej literaturze polskiej zajmuje miejsce wyraźnie wyodrębnione.

Pisarz, którego popularność dawno przekroczyła granice Polski, a dzieła tłumaczone są na wiele języków obcych (ok. 40), zawdzięcza ów rozgłos utworom fantastycznym, które to określenie odpowiada rozpowszechnionemu na całym świecie angielskiemu terminowi „*science fiction*”.

Nie bacząc na tak trudny czas pandemii konferencja została zrealizowana dotrzymując się wszystkich zasad bezpieczeństwa.

Ze względu na panujący Covid-19 liczba słuchaczy była ograniczona oraz zadbano o wszelkie zabezpieczenie epidemiologiczne.

Na konferencję przybyło ok. 90 osób. Wśród nich byli prezesi członkowie Towarzystw Federacji z Kijowa, Odessy, Równego, Łucka, Brzeżan, Iwano-Frankowska, Borysławia, Medenic, Mościsk, Gródka Jagiellońskiego, Szczerca, Lubomla, a także goście ze Złoczowa. Swą obecnością konferencję zaszczylił Rafał Kocot, Konsul RP we Lwowie, a także prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz.



Konferencję prowadziła dziennikarka Alina Wozijan, redaktor „*Kuriera Glicyjskiego*”

Na wstępie Katarzyna Kuc i Anastazja Czerwińska – uczennice polskiej szkoły nr 3 im. Królowej Jadwigi w Mościskach przedstawiły multimedialne życie i twórczość S. Lema. Był to piękny wstęp do konferencji.



Każdy z referatów był nadzwyczaj ciekawy, podkreślający niezwykłość twórczości Stanisława Lema.

Krótką ciekawą prezentację twórczości S. Lema na lekcji w sobotniej szkole Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Jagiełły w Gródku Jagiellońskim zaprezentowała Julia Witkova – nauczycielka języka polskiego i historii.

Tematyka referatów była różnorodna, interesująca dla każdego z obecnych, bowiem dotyczyła dzieł literackich S. Lema, łączących elementy nauki z fantastyką, opowiadających najczęściej o przyszłości.

Wśród nich były najważniejsze problemy podejmowane przez S. Lema w powieści „*Solaris*”, które poruszyła Halina Szatruk, prezes Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa im. Błogosławionej Marceliny Darowskiej w Brzeżanach, czy też mowa o fantastyce S. Lema przedstawiona przez Stefanię Kuc – prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Marii Konopnickiej w Medenicach.

Tematykę okresu okupacji poruszyła Bożena Majewska, nauczycielka sobotniej szkoły polskiej mniejszości narodowej w Złoczowie, na podstawie cyklu powieściowego S. Lema „*Czas nieutracony*”. Pani Bożena od 8 lat jest wśród nas, oddaje swą wiedzę i propaguje kulturę polską naszemu społeczeństwu. A przyjechała do nas z Polski.

O demonstacji ludzkich mankamentów w utworach S. Lema nadzwyczaj ciekawie w swoim referacie przedstawiła doc. Dr Olga Ciwkacz, która w swym czasie naukowo pracowała na Uniwersytecie Przykarpackim im. Stefanyka. Autorka 5 książek oraz ponad 100 publikacji prelekcji i referatów wygłoszonych na polskich oraz polsko-ukraińskich naukowych konferencjach. Członek Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego w Iwano-Frankowsku. Referat napisany w języku ukraińskim.

Ze względu na brak możliwości przyjazdu do Lwowa, referat odczytał Igor Staruńko – kierownik redakcji pisma naukowego „*Studia Biologica*” Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franki, redaktor techniczny czasopisma FOPnU „*Nasze Drogi*”.

Również osobiście nie miała możliwości zaprezentować rozmyślań nad „*Bajkami robotów*” S. Lema Wiktoria Kowalska – członek Stowarzyszenia Polaków Białocerkiewszczyzny. Uczyniła to Oksana Basiuk, sekretarz biura FOPnU w Kijowie.

Podobny temat „*Stanisław Lem przyjaciel wszystkich robotów*” podjęła w swym referacie Wiktoria Własenko – administrator szkoły sobotnio-niedzielnej działającej przy Wołyńskim Towarzystwie Sztuki Polskiej „*Barwy Kresowe*”, wykładowca na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki, członek zarządu Towarzystwa „*Barwy Kresowe*”.



Tematyka utworów fantastyczno-naukowych S. Lema, ukazujących perspektywę biologiczne i humanistyczne, konsekwencje rozwoju współczesnej cywilizacji genialnego lwowianina, autora felietonów, wspomnień, w 1996 r. odznaczonego Orderem Orła Białego. Zarówno dla młodzieży jak i dorosłej publiczności była w dużym stopniu odkryciem i powodem do zastanowienia się nad obecną rzeczywistością.

Po wysłuchaniu referatów zespół „*Przyjacielskie Koło*” ze Złoczowa wystąpił z ciekawym koncertem rozrywkowym. Następnie przybyłych gości z poza Lwowa zaproszono na obiad, a po obiedzie organizatorzy zapewnili możliwość zwiedzenia Lwowa z przewodnikiem, który pokazał gościom miejsca, które były bliskie dla Stanisława Lema i pozostały mu w pamięci do końca życia.

W ten sposób Stanisław Lem powrócił do rodzinnego miasta Lwowa, zawdzięczając naszej pamięci i udanemu przedsięwzięciu organizatorów Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Teresa Dutkiewicz

Дещо про роздуми Станіслава Лема про вади і позитивні риси людини у світі сучасних технологій

Станіслав Лем відомий польський письменник, есеїст, критик і теоретик літератури. Всі галузі його літературної творчості та критичні праці підпорядковані тематиці наукової фантастики та висловлюють його філософські роздуми.

Як відомо, свої перші твори в жанрі наукової фантастики Станіслав Лем вперше надрукував на початку п'ятидесятих років ХХ ст. Літературний дебютант сховався у цьому жанрі від обов'язкової на той час доктрини соцреалізму, якій не збирався слідувати. Сюжети, які розігрувалися в іншому просторі та часі, не викликали у цензури підозр. Навіть навпаки, новітні технології, якими користувалися герої книг Лема, подобалися правлячим колам, які нав'язували країні індустріалізацію. Через роки письменник самокритично оцінював свої ранні твори, називаючи їх соцреалістичними, хоча вони були далекі від того, що пропагувала ідеологія того часу.

Дослідники творчості Станіслава Лема вважають¹, що його творчість в цілому можна розділити на 2 етапи: утопічний (1945–1956) і антиутопічний (1957–2006), а в останньому, у свою чергу, можна виділити такі періоди: літературно-філософський (1957–1971), літературно-експериментаторський (1971–1986) і філософсько-публіцистичний (1987–2006).

Усього Лем опублікував біля 40 творів великої форми (романи, повісті, п'єси, кіносценарії, наукові монографії), 15 оповідань, 400 інтерв'ю та 1500 статей.

Особливе місце у творчості письменника займають твори, які відрізняються не тільки оригінальністю та проникливістю, а й чудовим гумором, в яких він звертає увагу на людські вади. Станіслав Лем неоднозначно ставився до технологічного прогресу. Він вважав, що будь-яка технологія – палиця з двома кінцями, і що її користь чи шкода цілком залежить від користувача, тому що *„Добрі наміри завжди можуть перетворитися на злі, а злі завжди залишаються злими”*. Нова технологія може як зруйнувати людство чи просто завдати шкоди, так і поліпшити життя людей:

Він слушно вважав, що *„technologia nie jest zaraźliwa, ale rozprzestrzenia się szybciej od epidemii”*² Сам Лем схилився до першого варіанту – люди обов'язково знайдуть, як неправильно використати технологію. Наприклад, *У Kongresie futurologicznem* уряд

¹ Див. докл.: Jarzębski J., *Wszechświat Lema*. – Kraków, Wydawnictwo Literackie 2002; Okołowski P., *Materia i wartość Neolukrecjanizmu Stanisława Lema*, – Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego 2010; Piąza M., *O poznaniu w twórczości Stanisława Lema*. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2006; Виктора Язневич, Станіслав Лем, Минск: Книжный дом, 2014); Геннадий Прашкевич, Владимир Борисов, Станіслав Лем, Москва: Молодая гвардия, 2015.

² *Tako_rzecz_Lem_Ze Stanislawem Lemem rozmawia Stanislaw Beres* [pl.wikipedia.org/wiki/// 12.XI. 2021]

однієї з країн використовує проти своїх протестуючих громадян психотропні бомби – бомби, що заспокоюють людей. Пізніше в романі новітні технології розвиваються – психотропні речовини починають повністю замінювати людям реальність, щоб вони не бачили, як насправді вмирає планета, не виходили зі свого „раю”.

Ентузіазм щодо розвитку науки і технологій згладжувався у Лема застереженнями перед їх згубним впливом на фізичний та духовний стан людини. Він попереджав, що штучний розум, який гарантував людству ілюзорне благополуччя, приведе його до пасивності та деградації. Водночас він розумів, якою катастрофою для людства стала б втрата інформаційних ресурсів. Це на його думку було б рівнозначно величезному кроку назад у розвитку людства. Натомість його дивувала легкість, з якою різноманітна інформація поширюється комп’ютерними мережами.

Сам Лем був противником шкідливих технологій не тільки у своїх творах, а й у житті. Він не користувався комп’ютерами, завжди писав своєю друкарською машинкою, а в старості, коли вже не міг їй користуватися, найняв секретаря, якому надиктовував текст. Інтернет також був для нього не дуже приємною новочасною технологією. Правда, не треба забувати про те, що він висловлював свої погляди про Інтернет, ще у 90-х роках ХХ ст., коли це явище тільки розвиватися. В одному з інтерв’ю фантаст розповідав, що не любить Інтернет через надлишок „сміттєвої” інформації чи просто обману. Інтернет уявлявся письменнику небезпечним навіть у його позитивних рисах.

Основна причина шкоди технологій – людина, вважав письменник. Саме обмеженість людського пізнання становлять загрозу для неї самої. Нерозуміння іншої форми життя не схожої на людей призвело до божевілля в *Solarisi*. Воно ж винне в тому, що герой починає вірити в магію та інопланетян, коли закінчуються логічні для нього способи пояснення у *Śledztwie*. У *Cyberiadzie* винахідник дає завдання своєму роботові, який вміє створювати все на букву „H”, щоб той зробив „ніщо”. Підсумком стає майже повне знищення всесвіту.

У романі-утопії Станіслава Лема *Powrót z gwiazd* описується, що до новонароджених застосовується біохімічна процедура – бетризація, яка позбавляє людину потягу до агресії і підвищує інстинкт самозбереження. Бетризовані люди не прагнуть ризику, не завдають один одному зла і взагалі будують рай на Землі. Зниження людської агресії не знімає наслідків негативних соціальних рішень, не кажучи вже про можливість автоматичної зміни їх на краще. Письменник критично оцінює використання механізму страху (жители нового світу просто бояться будь-якої демонстрації сили і навіть одиничного контакту з небетризованим індивідом); така ситуація, на думку письменника, рано чи пізно призвела б до неймовірного за масштабом поширення депресій та неврозів. Іронічний коментар Лема дотичний і до еротичної лінії сюжету. Лем відверто пише, що „проблема була ще сильніше понівечена романтичною історією героя, що повертається з зірок на Землю”.

Роботи Лема дослідники умовно ділять на кілька груп. Після ранніх оповідань і оптимістичних романів у 1960-х Лем створив твори, які мають найбільше спільного з канонічною формою наукової фантастики, а також водночас мають специфічні реалістичні елементи жанру. Це романи *Eden* (1959), *Powrót z gwiazd* (1961), *Solaris* (1961), *Niezwyyczajony* (1964), *Głos Pana* (1968), а також опубліковані

у різних збірках оповідання, які зрештою склали збірку *Opowieści o pilotach Pirxie* (1968). Після 1968 року Лем повернувся до цієї формули письма лише один раз, у своєму останньому романі *Fiasko* (1987). Дещо пізніше у його творчості з'явилися елементи гротеску та цікаві образи героїв зіркового мандрівника Йона Тихого чи конструкторі Трурля й Кляпавця. Як правило, тексти такого роду характеризуються великою мовною винахідливістю. Останній роман Йоном Тихим – *Pokój na Ziemi* – вийшов у 1987 році. З часом фокус роботи Лема дедалі більше зміщувався в бік есе та філософських міркувань. Найважливішою працею такого роду, безумовно, є *Summa Technologiae*, хоча варто згадати і *Filozofię przypadku. Literatura*³.

Станіслав Лем створив декілька творів, які є яскравим прикладом сатиричної літератури. Власне *Pamiętnik znaleziony w wannie* можливо сприймати як сатиру на бюрократичний апарат тоталітарної держави, як пародію на шпигунський детектив, як драму про людину з поневоленням духом, як екзистенційний роман про непізнаваність світу, з його дедалі хиткими межами між природним і „штучним” буттям тощо. Все це, безумовно, присутнє у фантастичному зображенні світу, яке гіперболізує властивості його „населення”, як брехня, інтриганство, зрада. Однак більш глибоке прочитання цього твору дає змогу інтерпретувати його, зокрема, як філософський роман про дегуманізації людського суспільства.

У пізньому періоді своєї творчості Лем відходив від белетристики у бік форм, позбавлених вигаданих фабул, зате обирав теми, що безпосередньо виражали його погляди. До есеїстики Лем йшов поступово, причому з самого початку творчого шляху.

Лем не любив надлишок інформації через збільшення глядачів телебачення та появи Інтернету. Він вважав, що через це може загубитися важлива інформація, яку важко знайти в океані непотрібних слів. Однією з цікавих збірок есеїв Лема можна вважати збірку „*Bomba megabitowa*”³, тексти вміщені в ній виразно підкреслюють іронічну думку письменника, що званої появи так званої антиматерії він остерігається менше аніж Інтернету: „*Jakież to ryzyka wiążące się z masowym użytkowaniem Internetu potrafię wymienić, że każda bez wyjątku nowa technologia ma awers korzyści i zarazem rewers nowych, nieznanych dotychczas bied*”.⁴

Свої думки щодо позитивного, а частіше негативного впливу новочесних технологій у дискурсі сучасного світу він висловив власне в есеях, що були вміщені у збірці *Bomba megabitowa*. Єжи Яженбський у післямові до збірки зазначив:

„*Bomba megabitowa* to już druga po *Tajemnicy chińskiego pokoju* kontynuacja klasycznego dzisiaj eseju Lema *Summa technologiae*. *Summa* ukazała się po raz pierwszy w roku 1964, a zatem trzydzieści pięć lat temu. *Tajemnica chińskiego pokoju* przed trzema laty⁵ – jako zbiór esejów publikowanych w kolejnych numerach „*PC Magazine*”. *Bomba megabitowa* jest dalszym ciągiem owego zbioru – i jego zwieńczeniem, jako że autor zrezygnował z dalszego publikowania tekstów na łamach komputerowego miesięcznika”⁶

³ Stanisław Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1999.

⁴ Op. cit., S. 7.

⁵ Тобто у 1996 році.

⁶ Jerzy Jarzębski, *Błądzenia rozumu w informacyjnym oceanie*, posłowie [w:] Stanisław Lem, *Bomba megabitowa*, op. cit. s.219.

Ця збірка есеїв є своєрідним продовженням згаданих вище збірок, хоча і має відмінний характер. В есеях з попередніх збірок Лем висловлював своє бачення майбутнього і розвитку технологій, а нові есеї написані в вже наприкінці ХХ ст., в якому що місяця відбуваються нові технологічні відкриття і набувають значення своєрідного підтвердження попереднім передбаченням письменника, який відчував розвиток інформативних технік та мріяв, що вони будуть допомагали людині у пізнанні світу. Тепер він ніби відчув, що помисли вчених можуть бути не тільки корисними, а навіть небезпечними. І найгірше ховається у тому, що відкривши таку нову технологію, людині ХХ ст. вже не вдасться її позбутися чи скасувати.

Велике місце у „*Bombi megabitowej*” займають скептичні роздуми Лема стосовно Інтернету і занадто оптимістичних мрій, що людство пов'язувало з ним.

На самому початку ери інформатики, зауважує Лем, були примітивні комп'ютери, які працювали поодиноці. Потім вони почали з'єднуватися в мережі, спочатку в університетській та банківській сфері, а через десятиліття – розрослися в глобальну мережу, Інтернет. Виник інформаційний ринок, адже ХХІ ст. обіцяє стати віком інформації. Але ця доступність до інформації без жодного контролю її змісту може бути досить небезпечною. Станіслав Лем пише: „*Zjawisko Internetu przypomina poniekąd znany nam z Biblii potop, czyli nadmiar wód, w którym można ze wszystkim utonąć, jeżeli nie zdołamy dla ratunku, jak Noe, zbudować sobie Arki. Ale jak by miała wyglądać „Arka Noego Internetu” łatwo rzec, ale nie sposób taką zrealizować. Oto potrzebne są nam nie sieci bezmyślne, nie utysiąckrotnione telefony, faksy, interakcyjne media, lecz ulokowane w sieci odpowiedniki wartościującej informację inteligencji, które wszystko, co jest informacyjnym śmieciem, pochłaniałyby i jako filtry zezwalały jedynie na przepływ wiadomości oraz wizualnych treści ani nie propagujących zła i głupoty, ani nie szkodzących wszystkiemu, co by mogło stać się dla człowieka pożyteczne. Lecz o takich „wstawkach” w Internecie możemy obecnie tylko marzyć?*”⁷

Шкідливість діяльності Інтернету письменник вбачав у тому, що його користувачі часто бувають анонімними, що дає їм почуття безпеки навіть у „брудних справах”. Особливу небезпеку має така ананімність у сфері політики: „*Obecnie Internet umożliwi zachowanie anonimowości nadawców, a w sferze polityki różnica owa może stanowić różnicę pomiędzy pokojem i wojną nawet. Jeszcze takie próby nie stały się na szczęście rzeczywistością. Jeszcze nic aż tak złego nie zostało uruchomione w globalnych sieciach łączności. Wszelaka sama możliwość staje się już zupełnie dopuszczalna jako prawdopodobna, ponieważ przede wszystkim w polityce międzynarodowej, w której brak de fakto skutecznej legislatury (ONZ to straszak na wróble, gdy spojrzeć na efekty działalności czy w byłej Jugosławii, czy na Kaukazie, czy gdzie indziej) i egzekutywy. Państwa będą sobie anonimowo szkodziły raczej, aniżeli miałyby bezanonimowo pomagać sobie i wzajem się wspierać*”.

Станіслав Лем справедливо вважав, що інформація як обмін корисними даними – це лише аверс. Реверс, невіддільний від аверсу, що може привести до розмаху злочинності нового типу, якими можуть стати електронні війни, комп'ютерні злочини. За ними йде підслуховування, підглядання, шифри, боротьба з комп'ютерним

⁷ Stanisław Lem, *Bomba megabitowa*, op. cit., s. 13/

шпигунством та комп'ютерними хакерами. Інформація сама по собі стає чимось на кшталт наркотику для шифрувальників та дешифрувальників, а то й просто маніяків Мережі. Навно в цьому спектрі Станіслав Лем не помилявся.

Станіслав Лем висловлює свій погляд і на розвиток нового виду зв'язку – мобільної телефонізації, яка має як кожна нова технологія свої позитивні і негативні наслідки. Людство вже не зможе відмовитися від мобільних телефонів, вони постійно змінюють свою функцію і набувають небувалого поширення. Мобільний телефон стає своєрідним наркотиком для дітей, батьки вже розуміють, що діти „втрачають” нормальне дитинство, „сидячі” у своїх телефонах. Письменник застерігає: „*Telefony komórkowe są znakomitym urządzeniem łączności [...] lecz już słysząc i można czytać, że częste oraz masowe używanie tych „komórkowców” nie musi być dla zdrowia użytkowników nieszkodliwe. Telewizja to bardzo cenne źródło odbioru wiadomości i wszelkiego typu filmów, lecz o szkodliwym często oddziaływaniu na dzieci i na młodzież dyskutuje się masowo[...ю] toteż chociaż jużem wspominał o zagrożeniach niesionych przez Internet, uważam, że powtarzać o nich i przestrzegać przed nimi warto, z kilku powodów*”.⁸

Водночас Станіслав Лем звернув увагу на те, що саме батьки намагаються вберегти дітей від непотрібної чи шкідливої для дитини інформації, бо техніка не здатна до самоконтролю: „*Obecnie ażeby nie narażać dzieci (na przykład) na możliwość oglądania obrazów, przesyłanych elektronicznie (np. TV), tata czy mama mogą nałożyć „kaganiec elektroniczny” na telewizor; wedle tego, czego oni (tata z mamą) dowiedzą się o mającym pojawić się programie. Jeżeli tej przystawki nie nałożą, to żadnej „cenzury antyobscenicznej” sam z siebie telewizor nie wytworzy. Więc ostatecznie cenzurują obrazy lub teksty tata z mamą albo wujek z ciotką, albo wychowawca, a nie maszyna elektroniczna*”.⁹

Письменник звертає свою увагу на те, що в Інтернеті користувач переважно не має можливості відрізнити правдивої інформації від так званих „фейків” (fake news), тобто навмисного поширення брехні з метою змінення громадської думки, або розділення людей на кілька ворогуючих таборів. Спочатку фейком називали підроблену інформацію в соціальних мережах через Інтернет. Але за короткий термін цей феномен став набрав набагато ширшого впливу у журналістиці, приватному житті та в політиці. Власне на такий вплив Інтернету вказував Станіслав Лем: „*otwierają się dzięki Internetowi [...] takie upusty „potopów informacyjnych”, że powstała i aktywizuje się tendencja do tworzenia „wyspowych” obiegów zamkniętych, łączących instytucje, a nie osoby prywatne (fizyczne) [...]. Internet nie może odróżnić informacyjnego ziarna, którego w nim jest mało, od informacyjnych plew [...] każdy fachowiec zdaje sobie sprawę z ilości „informacyjnego smiecia” jakim atakuje go poczta, telefony, dziwacy, pomyleńcy, osoby, którym się zdaje, że wykoncypowały Bóg wie co, i każdy taki fachowiec usiłuje osobiście albo dzięki personelowi pomocniczemu oddzielić to, co cenne, od „śmiecia”. Internet zaś [...] już cierpi na informacyjne zawały i korki, o czy specjaliści dobrze wiedzą*”.¹⁰

Велику проблему вбачав Станіслав Лем у тому, що могутній інформаційний ресурс Інтернету будуть використовувати не тільки на користь людства,

⁸ Stanisław Lem, op. cit., s.8.

⁹ Op. cit. s. 69

¹⁰ Stanisław Lem, op. cit., s. 8.

писав: „*Kolejnym problemem, kto wie czy nie najfatalniejszym, jest fakt, że Internet otwiera wrota – jako ziemia oplecona siecią elektroniczną wyzbytą kontroli i centrów zwiadowczych – wszelkiej działalności – zarazem i takiej, która jest występna, a nawet zbrodnicza. Mafie, camory, gangi, gangsterry, oszuści i „impostorzy” wszelkiej maści uzyskują wstęp na arene informacji na równi z potencjalnymi Einstejnami*”.¹¹

Мав слушність Станіслав Лем, пишучи наприкінці ХХ ст., що Інтернет у ХХІ ст. займе велике місце у житті сучасної людини. Важко знайти тепер людину, яка б добровільно відмовилася від принад цієї інформаційної системи. Нею користуються учні, студенти, вчені, лікарі і т.д. Існують новітні мережі, в яких люди спілкуються і вже не уявляють собі свого існування без існування фейсбуку чи чату. Відбувається своєрідна заміна у людських стосунках. Людина ніби не живе в реальності, а у віртуальному просторі. Погляд автора багатьох творів з так званої наукової фантастики переважно був спрямований у майбутнє. Але у ході суспільного розвитку змінюються мова, вдачі, стосунки між людьми. Неможливо врахувати таку кількість змін. Ніхто не міг припустити, що за якихсь 50–60 років Землю огорне всесвітня павутинна Інтернету. У роздумах Станіслава Лема є раціональне зерно, коли він згадує книгу професора Ніла Постмана (Neil Postman) з вимовною назвою „*Rozważajac się do śmierci*” (*Amusing ourselves to death*), де той доводив, що великий вплив розважального телебачення і інформаційного „*nomony*” Інтернету, через що перенасичується свідомість звичайної людини, це своєрідне повернення до тих часів, коли людина не мала писемності, а разом з тим науки і філософії. Телебачення постійно розважає і годує людей різноманітною інформацією. Тепер ми маємо змогу побачити наслідки величезних руйнувань після землетрусів чи повіней у різних частинах світу, чуємо і бачимо про величезну кількість жертв у тих катастрофах і війнах, але оглядаємо новими переважно під час вечері, як найзвичайнісінький факт, ми вже не опираємося, втрачаючи людське почуття співчуття та емпатії. Одиниці прийдуть на поміч постраждалим, для більшості ж ці картинки та інформація залишиться спогадом про ще один випуск вечірніх тelenовин.

Цікаво, що Лем зробив свій висновок-передбачення після ознайомлення з книгою американського вченого і застерігав, що людина колись вийшла з печери кам'яної, а тепер хіба входить в „*elektroniczną epokę jaskiniową*”¹², а якщо ми заглянемо у пекло, „*jeżeli piekło istnieje, na pewno jest skomputeryzowane*”.¹³

Дослідник творчості Станіслава Лема зауважив, що, „*Будь-який твір (і літературний, і науковий, і публіцистичний), автор якого спрямовує погляд у майбутнє, звернений насамперед до сучасника. Через сотні років будь-які прогнози здадуться найвніми та далекими від реальності. За далекими світами, іншими цивілізаціями і немислимими винаходами виявляються проблеми сучасного. Чому б не говорити про них прямо? Про це не раз питали Станіслава Лема, на що він говорив: „Давайте це раз перечитаємо мої книги”. І справді, кращої відповіді не вигадати*”.¹⁴

¹¹ Op. cit., s. 11.

¹² Stanisław Lem, *Bomba megabitowa*, op. cit., s. 9.

¹³ Op. cit., s.280

¹⁴ Москвин Александр, Уроки жизни в будущем от Станислава Лема [rewizor.ru/literature/reviews/]. Переклад з російської мій – О.Ц.

Збірка есеїв Станіслава Лема, *Bomba megabitowa*, була надрукована у 1999 р., є дуже багатогранною і може дещо суперечливою, за своїм змістом, як на наш час. Усе ж варто звернути увагу на ті різноманітні точки зору роздумів письменника, які стали приводом до написання цих есеїв вже наприкінці ХХ ст. Прикро, однак у невеликій статті немає змоги розглянути всі аспекти і погляди письменника на ті вади і позитивні риси, які набуває сучасна людина під тиском новітніх технологій.

P.S. Парадоксально, що пишучі про роздуми Станіслава Лема про вади Інтернету, автор статті вимушена користуватися ним, бо під час епідемії коронавірусу позбавлена можливості увійти у „реальну” бібліотеку чи архів, допомагає отой „небезпечний” Інтернет.

Wiktoria Kowalska

Stowarzyszenie Polaków Białocerkiewszczyzny

Rozmyślanie nad „Bajkami robotów”

Stanisław Herman Lem – polski pisarz science-fiction, filozof i futurolog. Jego twórczość porusza tematy takie jak: rozwój nauki i techniki, natura ludzka, miejsce człowieka we Wszechświecie.

Jego „*Bajki robotów*” to zbiór opowiadań naukowo-fantastycznych napisanych w stylu baśniowym. Po raz pierwszy zostały wydane w 1964 roku. Bajka to krótki utwór literacki zawierający morał (pouczenie). Istotną cechą bajki jest alegoryczność, mądrość i aktualność. Bohaterami bajek mogą być ludzie, a także zwierzęta, przedmioty i zjawiska, które uosabiają typy ludzkie.

Moim zdaniem „*Bajki Robotów*” Stanisława Lema skierowane są ku czytelnikowi dorosłemu. Przedstawiony w nich świat zamieszkały jest przez roboty, fabuła zaś rozgrywa się w przestrzeni kosmicznej. Pisarz opowiada mową archaiczną, w spokojnym tonie. Każdy czytający oczywiście postrzeża te utwory indywidualnie. Pełne zrozumienie takich bajek wymaga logicznego myślenia, znajomości kultury, historii XX w., literatury. Bohaterowie bajek mają różne cechy charakteru: podstępni, brutalni, okrutni, głupi, mądrzy, sprawiedliwi, miłosierni.

Jednym z takich bohaterów jest okrutny, chciwy i chępliwy król Cyprycji Biskalar z bajki „*Skarby króla Biskalara*”. Miał on w swoim skarbcu „*wszystko, co tylko można sporządzić ze złota białego i żółtego, z uranu i platyny... Lubił brodzić po kolana w klejnotach i drogocенnościach. Powiadał, że nie ma takiej rzeczy kosztownej, której by on na własność nie posiadał*”. Przeciwnikiem chciwości i chępliwości biskalarowej występuje mądry konstruktor Krecjusz. Największym jego bogactwem jest wiedza i umiejętność, wiara w sprawiedliwość. Oto dialog pomiędzy maszyną człłkonogą a Krecjuszem:

„*Powiedz mi – rzekła maszyna – co to jest za miejsce, które nie ma ani ścian, ani murów, ani krat, a którego nikt nigdy nie opuścił i nie opuści?*”

– *Tym miejscem jest Kosmos – odparł konstruktor*”.

Czyż nie jest to określenie godne zapamiętania?!

Czytając bajkę najpierw postrzegasz Kreacjusza jako człowieka. Jest on bohaterem pozytywnym. Jest mądry, zdolny, sprawiedliwy, dzielny. Ależ nie, Stanisław Lem opisuje go jako robota: „... *otworzył sobie głowę. Mózg jego nie z materii był bowiem uczyniony, lecz z antymaterii między ściankami czaszki a kryształowymi półkulami myślącymi*”. Sam Kreacjusz przed robotami myśliwskimi opowiada o sobie jako istocie pochodzenia pospolitego – w rytmie piosenki ludowej:

*Jam jest robot hartowany,
zdalnie prądem sterowany,
nitowany z każdej strony,
wyklepany, uzwojony,
stańcie nit przy nicie,
a zaraz ujrzycie czworgiem
swych żeliwnych galek,
jaki ze mnie zbrojny śmiałek,
jak lśni mój stalowy duch,
naprzeciw żeliwnych dwóch,
natężajcie cewki,
bo to nie przelewki,
a jeśli nie usłuchacie,
elektryczne życie dacie!*

Oprócz tego był on, w naszym pojęciu, zdolnym propagandystą, umiał przekonywać innych: „...*chodził od jednego robota do drugiego. Każdemu otwierał głowę i druciki stalowe przelącał, a kiedy obudziły się wszystkie, już tylko jego słuchały.*” *”Czyż w naszym życiu nie ma takich agitatorów, którzy umieją „druciki stalowe przelączyć” w naszych głowach?*

Na szczęście bajka skończyła się dobrze: okrutny Biskalar został obalony, a jego bogactwa rozdzielili między mieszkańcami królestwa. Jak mówili kiedyś moi siedmioletni przjaciele z ulicy Zakopiańskiej w Krakowie: dobra to była bajka.

W bajce „*Doradcy króla Hydropsa*” spotykamy innych bohaterów. Królestwo Hydropsa jest podwodnym królestwem. Rządzi tu dobry, porządny, mężny król Hydrops Wszechrybny. „*Pewnego ranka wezwał do sali tronowej czterech ministrów koronnych, a kiedy spłynęli przed nim na twarze, tak się do nich odezwał: abyscie mi wymyślili syna... I niech będzie podobny do mnie...*” Chociaż królestwo Hydropsa jest podwodnym królestwem, w tych niezwykłych nam warunkach żyją bohaterowie podobni do nas – ludzie. Ministrowie króla Hydrosa – programiści Dioptryk, Minogar, Filonauta, Amassyd mają ludzkie cechy charakteru. Czytamy w bajce: „*Minogar bowiem nade wszystko pragnął zawładnąć tronem, Filonauta tajnie sprzyjał wrogom argonauckim, Mikrocytom, Amassyd zaś i Dioptryk byli śmiertelnymi wrogami i każdy z nich ląknął przede wszystkim upadku drugiego, a także pozostałych dostojników*”. Czyż w naszej

rzeczywistości nie spotykamy takie „godności”? Stanisław Lem ostrzega ludzi, aby uważali, kogo należy dopuszczać do rządzenia państwem jako władców, tak i ich doradców.

Odpowiedzialność, mądrość, skupienie i uwaga – to cechy, niezbędne konstruktorom. W bajce „*Maszyna Trurla*” konstruktor myślał, że buduje rozsądną maszynę, która będzie mogła rozwiązywać działania matematyczne i skomplikowane problemy. Tymczasem, stworzył potwora, niosącego śmierć i zniszczenie. Stanisław Lem ostrzega: nieudany wynalazek maszyny przez Trurla to w naszych czasach nieudany ustrój społeczny lub polityczny. Od 1939 r. faszyzm przekroczył przez całą Europę. Możliwie Europejczycy spodziewali się zobaczyć w tym dzielnym młodym człowieku Adolfie polityka, który będzie rządzić po nowemu? Niestety ten młody polityk został „*maszyną Trurla*.” Tak, Trurl razem z Kłapaucjuszem zdążyli uciec przed tym monstrem. Ale ten jego potwór „*zburzył szesnaście domów i pogrzał pod ich ruinami wielu tutejszych obywateli.*” Czyż to nie idzie o II wojnę światową z milionami zagubionych żyć? Stanisław Lem, będąc pod okupacją tej nieludzkiej hitlerowskiej maszyny, przetrwał ten okropny okres.

Zazdrość, według nauki chrześcijańskiej, jest jedną z najniegodniejszych uczuć ludzkich, która wywołuje agresję, spory i wojny. W bajce „*Jak ocalał świat*” Stanisław Lem przestrzega nas przed szybkim i zwłaszcza bezdumnym rozwojem techniki i technologii. Także przestrzega on przed zazdrością.

Pojednanie tych warunków wywołuje zniszczenia. „*Kłapaucjuszu, albo jesteś głupcem, albo głupca udajesz – rzekła maszyna. – Gdybym zrobiła Nicość naraz, za jednym zamachem, przestałoby istnieć wszystko, więc nie tylko Trurl i niebo, i Kosmos, i ty, ale nawet ja*”.

Z drugiej strony umiarkowane uczucie zazdrości daje możliwość pozytywnie konkurować. Jeśli by Kłapaucjusz, obok Trurla, sporządził swoją maszynę, która umiała robić jakieś dobre i niezbędne w tych krajach rzeczy, to już byłaby jakaś pozytywna konkurencja, która przynosiłaby korzyść. Ależ zawiść i zazdrość Kłapaucjusza spowodowała zniszczenie wielu pięknych rzeczy i zjawisk na świecie. Mówi ku niemu maszyna: „*Popatrz, proszę, na świat, jaki jest cały pełen olbrzymich czarnych dziur, pełen Nicości, która wypełnia bezdenne otchłanie między gwiazdami, jak wszystko dookoła stało się nią podszyte, jak czyha nad każdym skrawkiem istnienia. To twoje dzieło, mój zawistniku! Nie sądzę, żeby następane pokolenia miały cię za to błogosławić...*”

W naszej rzeczywistości najokropniejszym jest – wyścigi wojenne. Taka ilość techniki i technologii wojennej w rękach niegodziwców nie dodaje pewności w jutrzejszym dniu. Władce niektórych państw, syci, agresywni, przesyleni bogactwem, starają się nawiązać swoją wizję życia na całej naszej planecie. Chyba nie lepiej jest rywalizować w dziedzinie gospodarki, medycyny, dobrobytu człowieka. Nawet okrutny król Biskalar lubił brodzić po kolana w klejnotach i drogocенnościach. Niektórym zaś dzisiejszym „*maszynom Trurla*” podoba się „*brodzić po kolana w krwi ludzkiej*”. Boję się, że jeżeli człowieczeństwo będzie pasywnie spoglądać na taki stan spraw, to potomkom naszym (nie zależy ludziom czy robotom) zostanie w spadek tylko „*biała śmierć*”, czyli plesień.

Nadzwyczajny Sejmik Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Kadencja poprzednich wyborów zarządu FOPnU kończy się za dwa lata. Z powodu śmierci prezes Emilii Chmielowej, która 29 lat pełniła tę funkcję, każdy z wiceprezesów na podstawie decyzji zarządu mógł wykonywać obowiązki prezesa w okresie najbliższych dwóch lat. Przez krótki czas funkcję prezesa Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie pełniła wiceprezes Teresa Dutkiewicz.

Jednak na podstawie zastanowienia się, uwzględniając sugestie środowisk nam sprzyjających z Rzeczypospolitej Polskiej i nie bacząc na szeroko rozprzestrzeniony koronawirus, została podjęta decyzja zwołania Nadzwyczajnego Sejmiku FOPnU i wyboru nowego prezesa.

Zostali zawiadomieni o tym prezesi członkowskich organizacji FOPnU, którzy w zależności od ilości członków, zdecydowali o ilości delegatów.

18 grudnia 2021 r. W Kijowie odbyły się obrady Nadzwyczajnego Sejmiku Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Nie bacząc na przedświąteczny okres Bożonarodzeniowy z zaplanowanych 213 przybyło 211 delegatów. Samo spotkanie się jeszcze przed rozpoczęciem obrad było dla każdego serdecznym przeżyciem. Długi okres zaniku braku bezpośredniego kontaktu spowodował, że nieukrywana radość brzmiała w każdym powitalnym słowie. Znamy się przecież od prawie 30 lat.

Organizatorzy zadbali i zapewnili zabezpieczenie środków antybakteryjnych z powodu pandemii. Prowadzącymi obrady byli Teresa Dutkiewicz i Czesław Lewandowski.



Przed rozpoczęciem obrad minutą milczenia uczczono pamięć Emilii Chmielowej, wielce zasłużonej osoby dla Federacji i śp. Anny Makuszyńskiej, prezes TKP w Zaporozżu.



Program obrad zawierał:

- 1) Wybory nowego prezesa;
- 2) Podjęcie decyzji w sprawie powrotu adresu siedziby FOPnU we Lwowie na adres w Kijowie;
- 3) Zmianę zapisu w Statucie adresu siedziby.

Podczas rozpoczęcia obrad podano trzech kandydatów na prezesa: Elżbieta Korowiecka, Czesław Lewandowski, Władysław Bagiński.

Czesław Lewandowski zrezygnował z kandydowania.

Komisja Rewizyjna przygotowała 211 kart wyborczych i osobiście przekazała je każdemu delegatowi. Głosowanie było tajne. Przy Komisji Rewizyjnej, która siedziała obok prowadzących, stała przezroczysta urna, do której każdy delegat osobiście wkładał kartę wyborczą.

Podliczanie głosów również odbywało się na oczach obecnych.

W międzyczasie Czesław Lewandowski wyjaśnił obecnym potrzebę zmiany adresu siedziby Federacji oraz zmianę zapisu w Statucie. Obydwa punkty dotyczące zmian przegłosowano jednogłośnie.

Nowym prezesem FOPnU została członek zarządu Elżbieta Korowiecka, uzyskując 204 głosy, która podziękowała obecnym za tak liczne przybycie i okazane zaufanie, wyrażając obietnicę pracy na rzecz organizacji oraz każdego z nas.

Prezes Elżbieta Korowiecka od 20-tu lat związana z pracą organizacyjną Federacji. Osoba skromna, kompetentna, życzliwa. Pracując obok Emilii Chmielowej poznała doskonale niuanse pracy, wkładając w nią swe serce. Znana i szanowana we wszystkich praktycznie organizacjach członkowskich FOPnU oraz poza nimi. W ostatnich latach, ze względu na słabe zdrowie Emilii Chmielowej, zwracano się właśnie do Niej z prośbą o radę czy też konkretną pomoc.

Obrady minęły w wyjątkowo miłej, serdecznej atmosferze, świadczącej o jedności, solidarności i wzajemnym zrozumieniu delegatów, pragnących kontynuacji działalności FOPnU.

Z okazji zbliżającego się Jubileuszu XXX-lecia Federacji w najbliższym czasie wspólnie będą opracowywane programy i miejsca obchodów uroczystości.

Swą obecnością obrad zaszczycił Jacek Goćłowski – Radca Konsul Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie. Był obecny od pierwszej do ostatniej chwili obrad.

Na zakończenie obrad Pan Konsul Jacek Goćłowski podziękował tak licznie zebranym delegatom za atmosferę obrad oraz życzył zdrowia, spokoju i radości z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz nowych osiągnięć w dalszej działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie szanowanej w Kraju zamieszkania, w Rzeczypospolitej Polskiej oraz na świecie.

Teresa Dutkiewicz

XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu

Dzień Jedności kresowian w Poznaniu

Już po raz kolejny obchodziliśmy uroczyste ten dzień. To jednocześnie ostatnia część XXIV Dni Lwowa i Kresów: w kościele pw. św. Małgorzaty na Śródcie Msza św. sprawowana przez ks. Jana Stanisławskiego w intencji Kresowian. Wzięli w niej udział członkowie większości stowarzyszeń o charakterze kresowo-kombatantckim z Poznania.

Po mszy w sali na Ostrowiu Tumskim Pani Prezes powitała gości, a szczególnie lwowianki: Teresę Dutkiewicz, Halinę Makowską i Stanisławę Nowosad.

Pani Teresa Dutkiewicz jest tegoroczną laureatką wyróżnienia statuetką Lwa Semper Fidelis. Laudację wygłosiła Marta Markunina emerytowana dyrektor polskiej szkoły im. Marii Magdaleny we Lwowie, której Teresa Dutkiewicz jest absolwentką.

Teresa Dutkiewicz od wielu lat działa w Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, będąc jej wiceprezesem, a także redaktorem naczelnym pisma tej organizacji „*Nasze Drogi*”. Nasza laureatka otrzymała list gratulacyjny od Marszałka Województwa, który odczytała prezes Katarzyna Kwinecka.

Stanisław Łukasiewicz przedstawił Halinę Makowską, która kontynuuje dzieło Janiny Zamojskiej – utrzymywania polskiego dziedzictwa duchowego we Lwowie.

Wśród gości Teresa Masłowska reprezentowała Wojewodę Wielkopolskiego Michała Zielińskiego przekazując życzenia pomyślności dla Towarzystwa i Pani Dutkiewicz.

W trakcie spotkania jeszcze jedna prezentacja: okazało się, że członek naszego Towarzystwa Paweł Kuleszewicz i Agnieszka Szymańska, która uświetnia swym głosem nasze spotkania, zostali odznaczeni Krzyżem Zasługi Semper Fidelis z nadania Wielkopolskiego Związku Solidarności Polskich Kombatantów. Ponadto Paweł Kuleszewicz, w czerwcu tego roku, otrzymał Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości – nadany przez Prezydenta RP.

Spotkanie było bardzo miłe – wypowiadali się goście, Tomasz Łuczewski odczytywał wiersze Stanisławy Nowosad oraz wygłosił prelekcję pt. „*Wszyscy jesteśmy z Kresów*”. Śpiewaliśmy piosenki lwowskie i wileńskie.

Pani Stanisława Nowosad jest lwowską poetką – jej tomik wierszy „Polska to najpiękniejsze słowo świata” wydany został z okazji XXIV Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu. Wiersze Pani Stanisławy wypływają prosto z serca i sercem komentuje bieżące „*nasze*” sprawy.



W tzw. międzyczasie raczyliśmy się smakołykami stołu. Czas szybko minął.

W następnym dniu w Collegium Iuridicum Novum dziekan Wydziału Prawa i Administracji profesor Tomasz Nieborak z prezes Katarzyną Kwinecką otworzyli wystawę „*Fotografie prof. dra hab. Tadeusza Cypriana sprzed 100 lat. Nieznane negatywy*”. O historii „odkrycia” negatywów Tadeusza Cypriana z końca I wojny światowej opowiedział Robert Andre, artysta fotograf, kurator wystawy.



Po wystawie wysłuchaliśmy jeszcze dwóch bardzo interesujących wykładów: Moniki Piotrowskiej „*Fotograficzne oko i reporterski słuch polskiego przedstawiciela w Norymberdze – Tadeusza Cypriana*” – wykład biograficzny bogaty w zdjęcia rodzinne oraz prof. dra hab. Pawła Wilińskiego „*Wkład prof. Tadeusza Cypriana w rozwój prawa karnego międzynarodowego*”, bardzo ciekawe wątki procesu norymberskiego w świetle wspomnień i wypowiedzi prof. Cypriana.

Po południu „rodzinne” spotkanie w siedzibie Towarzystwa w Zamku z lwowskimi gośćmi przy ciasteczkach i kawie.

Panie opowiadały o swojej działalności we Lwowie. Pani Stanisława podpisywała pracowicie tomiki wierszy.

Było serdecznie, ale czas się rozstać – na pożegnanie wspólne zdjęcie.

Wanda Butowska

Narodowy Dzień Niepodległości w Chełmie

Na zaproszenie prezesa Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia Józefa Solaka w obchodach Narodowego Dnia Niepodległości w Chełmie uczestniczył również prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu Anatol Herka z małżonką.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w bazylice pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, a potem główne odchody odbyły się na Placu Łuczковского. Wciągnięto flagę Polski na maszt, odśpiewano wspólnie hymn Polski. Zgromadzeni wysłuchali apelu pamięci, przemówienia prezydenta Chełma Jakuba Banaszaka, obejrzeni przemarsz żołnierzy i orkiestrę dętą oraz salwę honorową wykonaną przez żołnierzy z Garnizonu Chełm. Przed Pomnikiem Niepodległości złożono wieńce i wiązanki kwiatów.



Następnie goście z członkami towarzystwa zwiedzili kościół NNMP i dzwonnice z trzema dzwonami: Stanisławem, Julianem i Maryją na Górze Chełmskiej. Następnie zjedli obiad w towarzystwie członków TMWiP oraz na koniec uczestniczyli w pięknym koncercie „*Niepodległa*”, który odbył się w Chełmskim Domu Kultury, podczas którego śpiewano pieśni patriotyczne w nowych aranżacjach i wykonywano polskie tańce. Można było posłuchać miejscowych piosenkarzy i obejrzyć polskie tańce w wykonaniu miejscowych tancerzy.

Prezes TKP w Kowlu dziękuje za zaproszenie i wyraża nadzieję na dalszą różnorodną współpracę z TMWiP.

Anatol Herka, Prezes TKP w Kowlu

Opowieść o cenie pod sosnami Bykowni

Co to znaczy – być Polakiem i patriotą? Uczniowie szkoły sobotniej przy Domu Polskim w Kijowie dobrze znają odpowiedź na to pytanie. To znaczy nie tylko pilnie uczyć się polskiego i przestrzegać polskich tradycji, ale także nigdy nie zapominać o tych, którzy budowali fundamenty państwa i państwowości polskiej, którzy bronili jej niepodległości i tych, którzy zginęli z podniesioną głową i Polską w sercu, nie zdradzając swoich ideałów. W przeddzień obchodów 103. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości, w jubileuszową 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja te proste prawdy rezonują w sercu każdego prawdziwego Polaka. W tym za granicą. Tym bardziej, gdy czują się wspierani przez liczne projekty, jak to np. „Projekt „Dla Niepodległości– kontynuacja” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja i wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2021”.



Tak w dniu 29 października uczniowie szkoły sobotniej odwiedzili Państwowy rezerwat historyczno-memorialny „Groby Bykowni”. Jest to miejsce pochowania ofiar zbrodni stalinowskich w latach 1937–1941. Wycieczka została zorganizowana z inicjatywy dyrektorki Domu Polskiego Marii Siwko oraz sekretarza Oksany Basiuk i nauczycieli przy biurze FOPnaU w Kijowie: Nadziei Susznickiej, Heleny Trechub Abliakimowej, Heleny Szymańskiej. Warto zauważyć, że do dzieci dołączyli się również rodzice, bo też chcieli dowiedzieć się więcej o tragicznych kartach historii na początku XX wieku. Przedstawiciele różnych pokoleń z tym samym poczuciem gorczy poznawali przyczyny i skutki Wielkiego Terroru na Ukrainie. Terroru, który pochłonął życie tysięcy ludzi (w tym Polaków), terroru, który czarną smugą przebiegł przez rodzinne historię wielu z obecnych. Patrząc na własne nazwiska, wykarbowane na ścianach pamięci,

goście rezerwatu obserwowali żywą ilustrację tego, jak represjonowano niewinnych ludzi właśnie z powodu „*niewłaściwych*” z punktu widzenia bolszewików narodowych korzeni.

Wzruszyła zwiedzających także historia tzw. „*Ukraińskiej Listy Katyńskiej*”. Jak i dlaczego pod Kijowem pojawiło się miejsce, które w Polsce często nazywają Czwartym cmentarzem Katyńskim, jak i dlaczego rozstrzelano w Kijowie obywatele byłej II Rzeczypospolitej Polskiej – o to powiedziała przewodniczka wycieczki kierowniczka działu międzynarodowego „*Grobów Bykowni*” Olga Ozolina.



Wzruszeni uczestnicy złożyli kwiaty i zapalili znicze przy masowych grobach, a także uczcili pamięć ofiar pamiątkowym dzwonem.

Takie wycieczki są bardzo ważne dla wszystkich, a szczególnie dla młodych ludzi, bo dają powód do myślenia o cenie, którą zapłacono za dzisiejsze dni, za bezpieczeństwo bycia Polakiem w jakiegokolwiek stronie świata, cenie za niepodległość.

Olga Ozolina

Czas trudnej próby. Wspomnienia z lat 1980–1989

Wstęp

Czy praca nad tym tekstem jest w ogóle potrzebna? Przecież od wydarzeń zasygnalizowanych w tytule upłynęło już około 40 lat. Polacy w młodym i średnim wieku żyją innymi sprawami, odmienne gnębią ich troski, muszą rozwiązywać problemy jakże różne od dawnych konfliktów. Powstanie i działalność „Solidarności” w okresie 1980–1981, stan wojenny i dalszy przebieg zdarzeń w latach osiemdziesiątych XX w., a nawet przełom polityczny rozpoczęty w 1989 r. dla wielu osób stanowi zamierzchłą już przeszłość, a przywoływanie jej może wydać się im nudne i męczące. Wraz z upływem czasu zmienia się hierarchia spraw, które ludzie oceniają jako wciąż aktualne i ważne.

Wbrew tym oczywistym przeciwwskazaniom postanowiłem jednak utrwalić pewne wspomnienia. Kieruję się dwoma przesłankami. Po pierwsze – za kilka miesięcy skończę 84 lata. Moje życie dobiega kresu, chociaż nie wiem, kiedy on nastąpi. Sporo osób odczuwa pod koniec życia potrzebę ujęcia jego całości lub przynajmniej jego szczególnie ważnych okresów, różnych doniosłych zdarzeń. Odczuwam taką właśnie potrzebę.

Istnieje jednak również druga przesłanka o ogólnym charakterze. Wydarzenia sprzed czterdziestu czy trzydziestu lat są dla pewnych środowisk politycznych i związanych z nimi mediów surowcem dla aktualnych zamierzeń propagandowych. Odpowiednio dobrane, zniekształcone czy po prostu zmyślane mają wzmocnić oddziaływanie polityczne na opinię publiczną. Tak zwana prawda historyczna nie jest dla tych nadawców ważna.

Chciałbym odrzucić w tym opracowaniu powyższe manipulacje i służyć Prawdzie – tak, tej właśnie wartości, którą należy czasem wyróżnić w tekście dużą literą. Czy jestem jednak do tego zdolny? Przecież każdemu autorowi, wspominającemu odległe już zdarzenia, grożą liczne niebezpieczeństwa. Pewne ważne fakty zacierają się w ludzkiej pamięci. Pozostają w niej wypadki, które silnie oddziaływały na naszą psychikę, z którymi wiązały się nasze uczucia. Co więcej – łatwo można mimowolnie zniekształcić tło historyczne pozornie dobrze zapamiętanych zdarzeń. Często mylimy daty, przekreślamy nazwiska, a nawet nie możemy ich sobie przypomnieć. Uwzględniamy bardziej własne odczucia niż rzeczywisty bieg zdarzeń. Pojawiają się w naszych wspomnieniach mimowolne zniekształcenia, które mogą prowadzić do mylnych wniosków.

Wszystkie te niebezpieczeństwa zagrażają mi również jako autorowi tego tekstu. Zachowały się jednak szczęśliwie pewne materiały, które pozwalają uwiarygodnić moją relację. Należą do nich niektóre rękopisy oraz rzetelnie opracowane i opublikowane książki.

Doniosłym źródłem informacji jest prowadzone przez Stefanię Skwirowską i Wandę Piotrowską *Kalendarium działalności NSZZ „Solidarność” w Bibliotece Narodowej za okres od 4. 09. 1980 do 12. 12 1981*. Autorki prawie w ciągu 16 miesięcy utrwały na bieżąco w kronikarskich zapisach różne ważne zdarzenia. Czyniły to często codziennie, a w niektórych dniach nawet z godziny na godzinę. W czasie stanu wojennego powyższe kalendarium przechowywano poza Biblioteką Narodową. Po upadku komunizmu obie autorki, Stefania Skwirowska i Wanda Piotrowska przekazały oryginał swego rękopiśmiennego opracowania do Działu Rękopisów BN, a mnie ofiarowały jego kserokopię.

Pewną pomoc stanowią również moje notatki robocze z III i IV kwartału 1981, gdy pełniłem obowiązki przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w BN. Sporządzane pośpiesznie, mają charakter brudnopisowy, są trudno czytelne. W czasie stanu wojennego były przechowywane poza moim mieszkaniem. Pozostała część notatek uległa zniszczeniu.

Zachowały się też moje *Notatki z internowania*, obejmujące okres od 13. 12. 1981 do 5. 05. 1982. Potrzebne jest tu jednak pewne wyjaśnienie. Jako autor zapisów zdawałem sobie sprawę, że zawierający je zeszyt może w każdej chwili zostać skonfiskowany przez służbę więzienną. Dlatego nie zamieszczałem w moich notatkach żadnych nazwisk ani dosłownych opisów wybranych zdarzeń. Uwzględniłem przede wszystkim własne odczucia, rozmyślenia, natomiast pewne fakty utrwaląłem w sposób skrótowy i hasłowy. Używałem metaforycznych określeń, które tylko dla mnie były zrozumiałe. Skrótowe zapisy sprzed lat pozwalają odtworzyć sprawy, które wcześniej częściowo zatęrzyły się w mej pamięci.

Ważnym dla mnie dokumentem rodzinnym, a zarazem historycznym są ówczesne notatki mojej żony, Grażyny Więch-Czarnik, noszące tytuł: *Listy niewysłane* i obejmujące okres od lutego do maja 1982

Cennym źródłem informacji jest również korespondencja mojej Żony z różnymi osobami oraz instytucjami, dotycząca zwolnienia mnie z internowania. Są wśród niej tak zwane poręczenia napisane na jej prośbę oraz inne pisma. Zachował się też list mojej matki, Halszki Chmielowskiej-Guilley, mieszkającej po II wojnie światowej stale we Francji, o zgłoszeniu mojej sprawy do Amnestii Międzynarodowej, z którą współpracowała.

Mam również w swoich zbiorach różne kartki i listy wysłane do mnie w czasie pobytu w Jaworzu przez moich przyjaciół, znajomych, a także przez wielu pracowników Biblioteki Narodowej oraz innych instytucji.

Istotną pomoc stanowią dla mnie wydrukowane już książki dotyczące omawianego okresu, zawierające prócz wspomnień cenne zapisy kronikarskie. Są to przede wszystkim publikacje:

- Tadeusz Mazowiecki, *Internowanie*. Warszawa
- Władysław Bartoszewski, *Dziennik internowania. Jaworze 15. 12. 1981–19. 04. 1982*. Warszawa 2006.
- *Dzięki którym powstaliśmy i przetrwaliśmy. NSZZ „Solidarność”. 25 rocznica I Zjazdu Regionu Mazowsze*. Warszawa 2006.
- *My, internowani. Białoleka 1981 – 1982*. Warszawa 2011.

Przydatne są również pewne ogólne opracowania historyczne dotyczące omawianego okresu, jak np. Jerzy Holzer, *Solidarność 1980–1981. Genezą i historia*. Warszawa 1984 [publikacja konspiracyjna].

Odłącznym źródłem informacji są również dokumenty Służby Bezpieczeństwa PRL dotyczące mojej osoby. Udostępnił mi je w całości Instytut Pamięci Narodowej. Wykonano w nim kserokopie wskazanych przeze mnie raportów i donosów. Załączam je jako aneks do mojego opracowania.

Nasuwa się tu jednak pewna uwaga. Ujęcie zdarzeń w tych materiałach jest z natury jednostronne. Powstały one przecież nie dla nas, a przeciw nam. Ponadto niektóre donosy, notatki służbowe i raporty zawierają różne błędy merytoryczne. Funkcjonariusze SB oraz ich konfidenti nie zdołali w pewnych przypadkach zebrać wszystkich potrzebnych im wiadomości. Zdążyli fałszywym tropem, wyciągali mylne wnioski. Dlatego dokumenty SB można czasem wykorzystać jako materiały porównawcze, natomiast opisywanie zdarzeń wyłącznie na podstawie tego zasobu może okazać się ujęciem nie tylko jednostronnym, ale wręcz fałszywym.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie: kto jest adresatem tych wspomnień, do kogo chciałbym je skierować w pierwszej kolejności?

Do grona potencjalnych odbiorców należy moja najbliższa rodzina: Żona, Córki, Zięciowie, w przyszłości Wnuk i Wnuczki., a także inni bliscy i dalsi krewni. Kieruję ten tekst do Przyjaciół, Znajomych, innych bliskich osób, a także do współpracowników w różnych rodzajach działalności społecznej. Adresuję ten tekst również do moich dawnych uczniów, studentów i doktorantek, a także do minionych, obecnych i przyszłych pracowników Biblioteki Narodowej, w tym do członków NSZZ „Solidarność”. Żywię cichą nadzieję, że moje opracowanie może kiedyś zainteresować innych czytelników, zwłaszcza tych, którzy chcieliby ująć przeszłość z perspektywy zwykłego, raczej nieznanego działacza społecznego, a zarazem świadka, a niekiedy nawet skromnego uczestnika ważnych wydarzeń w naszej najnowszej historii.



I. Powstanie NSZZ „Solidarność” w Bibliotece Narodowej w Warszawie

1. Burzliwe początki

W sierpniu 1980 r. wraz z niedawno poślubioną małżonką Grażyną Więch wyruszyliśmy na dłuższą wędrówkę górską. Z ciężkimi plecakami, zatrzymując się na noclegi w różnych schroniskach, przeszliśmy grzbietami gór Beskid Śląski i Żywiecki, dotarliśmy do masywu Babiej Góry. Zeszliśmy z jej szczytu na Orawę, stamtąd udaliśmy się w Tatry Zachodnie, a następnie w Tatry Wysokie. Na zakończenie przeszliśmy Doliną Roztoki do Doliny Pięciu Stawów, a dalej przez Szpiglasową Przełęcz do Morskiego Oka. W czasie tej wędrówki docierały do nas skąpe wiadomości o sierpniowym strajku w Stoczni Gdańskiej, a później również w innych zakładach przemysłowych. Ostatni nocleg wypadł w schronisku w Dolinie Roztoki i tam wysłuchaliśmy dramatycznego przemówienia Edwarda Gierka o potrzebie zawarcia porozumienia ze strajkującymi stoczniowcami. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się u rodziny mojej Żony w Krakowie. Dowiedzieliśmy się tam o porozumieniu, zawartym 31. 08. 1980 przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z delegacją partyjno-rządową. Jak wiadomo, umożliwiło ono organizację w poszczególnych zakładach pracy wolnych, niezależnych związków zawodowych.

Traktowaliśmy powyższe wydarzenia z sympatią, podobnie jak wcześniej przyjmowaliśmy z aprobatą wiadomości o poczynaniach różnych organizacji opozycyjnych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. Nie zamierzałem jednak angażować się w działalność nowo powstających związków. Niedawno, jesienią 1979 r. uzyskałem doktorat w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Pragnąłem dalej prowadzić badania naukowe. Liczyłem na to, że zatrudnienie w BN ułatwi mi realizację tych planów.

Na początku września 1980 r. powróciłem do pracy w Zakładzie Katalogów Centralnych BN. W instytucji wyczuwało się wyraźne napięcie w związku z sytuacją panującą w całej Polsce. Dnia 4. 09. 1980 krążył wśród pracowników ówczesnej głównej siedziby BN przy ul. Hankiewicza pisemny apel, zachęcający do założenia nowego, samorządnego związku zawodowego. Autorem tekstu był prawdopodobnie Eugeniusz Kloc, pracownik Instytutu Książki i Czytelnictwa BN, współpracownik KSS KOR, uczestnik głódówki protestacyjnej w kościele św. Marcina w Warszawie, podjętej przeciw represjom władz PRL wymierzonych w niektórych działaczy opozycji¹.

Tego samego dnia, a więc 4 września 1980, rozpoczęło się niespodzianie o godzinie 13,00 w sali kinowej zebranie pracowników instytucji. Poszedłem tam wiedziony zwykłą ciekawością. Uczestniczyło w tym spotkaniu mniej więcej od 60 do 80 osób. Byli obecni działacze Związku Pracowników Kultury, do którego należała dotąd większa część pracowników naszej instytucji. Zjawiła się też Dyrekcja BN.

¹ Większość wydarzeń w tej części tekstu przedstawiam przede wszystkim na podstawie wspomnianego już opracowania: Stefania Skwirowska, Wanda Piotrowska, *Kalendarium działalności NSZZ „Solidarność” w Bibliotece Narodowej za okres 4. 09. 1980 – 12. 12. 1981*. Kserokopia rękopisu w moim posiadaniu.

Na początku zebrania powstał gorący spór. Przez dłuższy okres kłócono się o to, kto ma przewodniczyć temu zgromadzeniu. Przedstawiciele miejscowego Zarządu Pracowników Kultury proponowali, by wykorzystać spotkania w celu omówienia przyszłych reform w tej organizacji. Inicjatorki zebrania, Bielewicz i Róża Dobrowolska, postulowały, by na sali pozostały tylko osoby zainteresowane założeniem nowej organizacji pracowniczej. Kłótnia trwała zapewne kilkanaście minut – obie strony chciały przewodniczyć temu spotkaniu. W końcu przewodnictwo obrad przejął Andrzej Paczkowski, wówczas zatrudniony w BN po represjach, jakie go spotkały z przyczyn politycznych w Instytucie Badań Literackich PAN.

Andrzej Paczkowski opanował sytuację i zrezygnował z dalszą dyskusję. W tym czasie członkowie Dyrekcji opuścili salę kinową. Odczytano krótkie oświadczenia, w którym zasygnalizowano intencję założenia Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Biblioteki Narodowej. Postanowiono, iż osoby zainteresowane uczestnictwem w tej organizacji spotkają się w najbliższych dniach w toku następnego ogólnego zebrania.

Odbyło się ono nazajutrz. Nie pamiętam, kto mu przewodniczył. Odczytano oświadczenie o powołaniu Niezależnego Związku Pracowników Biblioteki Narodowej. W wyniku tajnego głosowania powstała tak zwana Komisja Redakcyjna w składzie (kolejność alfabetyczna): Oskar S. Czarnik, Jerzy Hornung, Janusz Jęczmyk, Roman Meyer, Andrzej Urbański, K. Wawer. Byli to pracownicy z głównej ówczesnej siedziby BN przy ul. Hankiewicza. Zarezerwowano 3 miejsca dla przedstawicieli osób zatrudnionych w Pałacu Rzeczypospolitej na Placu Krasieńskich. Nasza grupa miała w najbliższych dniach przygotować statut nowego związku, zorganizować wybory do przyszłego zarządu tymczasowego oraz nawiązać kontakty z innymi niezależnymi związkami, zwłaszcza powstającymi w instytucjach upowszechniania kultury. Do nowo powstałej naszej organizacji zapisało się w tych dniach 127 osób z siedziby na ul. Hankiewicza oraz 53 osoby z Pałacu Rzeczypospolitej na Placu Krasieńskich².

W następnych dniach nasz zespół pracował dość intensywnie, by wykonać powyższe zadania. Wśród pracowników instytucji nadal utrzymywało się wyraźne napięcie.

Dnia 10 września 1980 o godz. 15,00 odbyło się w Pałacu Rzeczypospolitej kolejne walne zebranie członków Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Biblioteki Narodowej. Do nowej organizacji należały już 264 osoby. Celem spotkania było powołanie zarządu tymczasowego powstającego związku. Przewodniczył zebraniu znów Andrzej Paczkowski.

Na wstępie obrad Janusz Jęczmyk i Oskar S. Czarnik złożyli sprawozdanie z dotychczasowych prac organizacyjnych. Po dyskusji przystąpiono do zgłaszania kandydatur do tymczasowego kierownictwa. Uwzględniono przy tym moją osobę. Zgodziłem się, ale nie liczyłem na to, że moja kandydatura zyska większe poparcie.

Podjąłem pracę w Bibliotece Narodowej stosunkowo niedawno, byłem mało znany. Ponadto zachowywałem znaczną wstrzemięźliwość w ujawnianiu swych poglądów politycznych. Nie głosiłem publicznie radykalnych haseł. Byłem bardzo ostrożny.

² Jak wiadomo, główna siedziba Biblioteki Narodowej znajdowała się wówczas w 2 budynkach przy ul. Hankiewicza. Obecnie mieści się tam Archiwum Akt Nowych. Druga część instytucji znajdowała się w Pałacu Rzeczypospolitej. Do BN należał również Zakład Graficzny przy ul. Okólnik.

Wyniki wyborów były dla mnie zaskoczeniem. Otrzymałem największą liczbę głosów, tego naprawdę się nie spodziewałem. Można by tę sytuację określić żartobliwie, iż człowiek dotąd ostrożny stał się mimo woli rewolucjonistą. Czułem po ogłoszeniu wyników pewne zakłopotanie.

Następnego dnia, 11 września, odbyło się pierwsze zebranie nowego zespołu. Tymczasowy Zarząd Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników BN ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący – Andrzej Urbański

Wiceprzewodniczący – Oskar S. Czarnik

Sekretarz – Stefania Skwirowska

Członkowie: Jerzy Hornung, Kazimierz Ossowski, Halina [?] Pawłowska, Wanda Piotrowska, Zdzisława Świdzka, Wojciech Tomaszewski.

W następnych dniach przystąpiliśmy do pracy. W porozumieniu z członkami organizacji utworzyliśmy komisje: Statutową, Socjalno-Bytową, Kontaktów Zewnętrznych, Nadzoru nad Warunkami Pracy, Postulatów, Kultury i Turystyki. Ważną rolę odgrywała w tym okresie Komisja Postulatów w składzie: Jerzy Hornung, Anna Franaszek, Wanda Piotrowska, Andrzej Zieliński. Zbierała liczne wnioski (ogólne i szczegółowe) zgłaszane przez członków. Należało je uporządkować, odpowiednio zredagować i w imieniu związku zgłosić Dyrekcji. Komisja wybrała słuszną koncepcję, iż należy zrezygnować z nadmiaru szczegółów i poruszyć w negocjacjach z Dyrekcją najważniejsze sprawy. W tym czasie Komisja Kontaktów Zewnętrznych utworzyła w BN ośrodek konsultacyjny, który miał dopomóc pracownikom bibliotek publicznych z całej Polski we wstępnych działaniach, służących powstawaniu nowych związków.

Zarząd spotkał się również z Dyrekcją BN i z Radą Zakładową istniejącego nadal Związku Pracowników Kultury, by uzgodnić wzajemne poprawne relacje.

Należało też podjąć doniosłą kwestię: co dalej? Czy Niezależny Związek Zawodowy Pracowników BN pozostanie organizacją autonomiczną, odosobnioną, czy też powinien porozumieć się z innymi związkami, by stworzyć jakąś większą strukturę. Próbowano w tym okresie powołać w Warszawie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty. Zrodził się również pomysł, by powołać federację jednoczącą związkowców Muzeum Narodowego, Biblioteki Narodowej oraz innych ważnych instytucji, które zajmują się gromadzeniem, ochroną i udostępnianiem cennych dóbr kultur. Przystąpienie do jednej z tych struktur wydawało się propozycją kuszącą, pożyteczną.

Dotarła do nas jednocześnie wiadomość, że dnia 17 września 1980 r. odbędzie się w Klubie Pracowników Stoczni Gdańskiej spotkanie przedstawicieli Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych i Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich z całej Polski. Związkowcy z BN wydelegowali mnie do Gdańska jako swego przedstawiciela. Zebrali pieniądze na tę moja delegację. Członkowie Tymczasowego Zarządu wypisali mi zaświadczenie (oczywiście jeszcze bez żadnych pieczętek), że jestem jego wiceprzewodniczącym. Dnia 16 września wyruszyłem do Gdańska. Przenocowałem u krewnych jednego z naszych działaczy, chyba Jerzego Hornunga. Nie zdawałem sobie jeszcze w pełni sprawy, że przyjdzie mi uczestniczyć (jako świadek) w jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski.

2. Spotkanie w Gdańsku dnia 17 września 1980 r.

Dnia 17 września rano udałem się do Klubu Pracowników Stoczni Gdańskiej w dzielnicy Gdańsk–Wrzeszcz. Był tam u wejścia tłum przedstawicieli nowych organizacji związkowych z całej Polski. Cierpliwie czekałem w kolejce na przepustkę, upoważniającą do udziału w zapowiedzianych obradach. Wydano mi ją bez trudności na podstawie prowizorycznego zaświadczenia, wypisanego przez koleżanki i kolegów z BN.

Rozpoczęły się obrady. Przewodniczył im literat gdański Lech Bądkowski. W prezydium był Lech Wałęsa. Nie pamiętam, kto był obok niego, zapewne Andrzej Gwiazda i inni przywódcy strajkowi. Ogłoszono również, że Anna Walentynowicz zajmie się zbiórką pieniędzy na przyszły pomnik Ofiar Grudnia 1970.

Wypełniły obrady przede wszystkim sprawozdania składane przez przedstawicieli MKS i MKZ z wielu ośrodków kraju. Obrazowały one panującą sytuację. W wielu miejscowościach władze partyjno-państwowe starały się zablokować powstawanie nowych związków zawodowych. Głosiły uparcie, że porozumienie zawarte 31 sierpnia 1980 r. obowiązuje tylko na Wybrzeżu. W innych dzielnicach Polski wystarczy według nich reforma istniejących dotąd związków zawodowych. Uczestnicy obrad podawali też przykłady różnych prób zastraszania organizatorów nowych związków.

Stanowisko niektórych działaczy z Wybrzeża było początkowo wstrzemięźliwe wobec pomysłu utworzenia jednolitej organizacji i jej ogólnopolskiego kierownictwa. Wyrażano obawy, że mogłaby ona stać się kontynuacją struktury dotychczasowej CRZZ. Sugerowano, by utworzyć jakąś luźną komisję porozumiewawczą i zachować autonomię powstających dotąd organizacji.

Ta argumentacja nie przekonała większości zebranych. Rosło ogólne napięcie. Niektóre wypowiedzi były coraz bardziej dramatyczne. „Jak nam nie pomożecie, to nas zrolują” – tak wołał dosłownie jeden z uczestników przybyły z południa lub ze wschodu Polski.

Zarządzono krótką przerwę w obradach. Wznowiono je prawdopodobnie po dwudziestu minutach. Nadszedł moment decydujący.

Wystąpił Karol Modzelewski. Zgłosił postulat, by założyć jedną wspólną organizację pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Jej poszczególne ogniwa zachowają samodzielność, natomiast podejmą również wspólny program ogólny i razem stawiają opór wszelkim zewnętrznym zagrożeniom.

Postulat zgłoszony przez Karola Modzelewskiego przyjęto z powszechnym aplauzem. Przychyliłi się też do tej koncepcji działacze zasiadający w prezydium. Akceptowano również stanowisko Jana Olszewskiego, zasłużonego obrońcy opozycjonistów, by przygotować do rejestracji w sądzie wspólny statut. Dotychczasowe próby opracowania przez nowo powstające organizacje własnych statutów stały się tym samym bezcelowe. Sądy uzależnione od władz PRL zapewne by je odrzuciły, choćby z przyczyn formalnych.

Zapanował teraz wśród uczestników obrad uroczysty, zarazem pełen optymizmu nastrój. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dokonuje się w życiu naszego narodu przełom o dalekosiężnych następstwach. Tak powstała „Solidarność”.

Dla mnie miało to szczególne znaczenie. Powstanie „Solidarności” było dla mnie czymś więcej niż powołanie niezależnego związku zawodowego, niż przejaw ruchu masowego, który miał odegrać doniosłą rolę w życiu całego kraju. Powstanie „Solidarności” miało dla mnie wymiar symboliczny i moralny.

Jestem lwowianinem. „Solidarność” powstała 17 września 1980 r. Była to kolejna rocznica napaści sowieckiej na Polskę. Dnia 17 września 1939 r. armia sowiecka przekroczyła granicę II Rzeczypospolitej, zaatakowała niespodziewanie Wojsko Polskie walczące od 16 dni przeciw Niemcom. Dnia 22 września 1939 r. formacje sowieckie wkroczyły do Lwowa, który wcześniej w ciągu 10 dni odpierał ataki armii niemieckiej. Rozpoczęła się okupacja sowiecka. Kilka miesięcy później NKWD rozbiło całkowicie mój dom rodzinny. Stałą opiekę nade mną (miałem nieco ponad 2 lata) przejęły moje babcie: matka mego Ojca Teresa z Żulińskich Czarnikowa i jej siostra Łucja Żulińska. Uniknąłem dzięki temu osadzenia w sowieckim domu wychowawczym. Niewiele brakowało.

Znaczna część Polaków, zamieszkałych w obecnej III Rzeczypospolitej, wie stosunkowo niewiele, jak przebiegała u nas we Lwowie i w setkach innych miejscowości pierwsza okupacja sowiecka, następnie okupacja niemiecka, później druga okupacja sowiecka po przejściu frontu w 1944 r. Powstanie „Solidarności” dnia 17 września było dla mnie symboliczną rekompensatą moralną za to wszystko, co przeżyliśmy niegdyś na Wschodzie. Było duchowym zadośćuczynieniem za nieznanne cierpienie, nieznanne poniżenie, nieznaną śmierć setek tysięcy ludzi. Nie miałem wątpliwości, że moje miejsce jest odtąd w szeregach tej organizacji. Wynikał stąd oczywisty wniosek – koniec z wszelką ostrożnością. Po prostu trzeba działać.

Spotkanie w Gdańsku dobiegało końca. Lech Wałęsa wygłosił jeszcze krótkie przemówienie, w którym zapewniał, że obecnie, jako jednolita organizacja, będziemy stopniowo krok za krokiem zmierzać do osiągnięcia naszych celów. Obrady zamknięto. Przed wyjściem z sali rzuciłem okiem na tablicę ogłoszeń. Zamieszczono tam wycinki z głównych dzienników sowieckich, jak „Prawda” i „Izwestija”. Autorzy artykułów pisali o „pełzającej kontrrewolucji w Polsce”, groźnej dla całego obozu komunistycznego. Twierdzili zarazem, że należy ją stłumić.

Nocnym pociągami wróciłem do Warszawy. Zgłosiłem się do pracy.

3. Doniosła decyzja

Prawdopodobnie drugiego dnia po powrocie złożyłem członkom naszej organizacji w toku ogólnego zebrania szczegółowe sprawozdanie z przebiegu spotkania w Gdańsku. Nasz Tymczasowy Zarząd Niezależnego Związku Pracowników Biblioteki Narodowej musiał jak najszybciej odpowiedzieć na pytanie: czy pozostaniemy organizacją autonomiczną, działającą tylko w jednej instytucji, czy też staniemy się ogniwem jakiejś struktury o szerszym zasięgu. W tym celu udałem się do powstającego Zarządu Regionu „Mazowsze”, by zapytać, czy jest miejsce w „Solidarności” dla pracowników Biblioteki Narodowej, instytucji tak różnej od wielkich zakładów przemysłowych, w których kształtują się podstawy nowego związku. Rozmawiałem z Januszem Onyszkiewiczem, który odpowiedział zachęcająco na to pytanie. Inni członkowie naszego Zarządu kontaktowali

się w tym czasie z osobami, które próbowały założyć Niezależny Związek Zawodowy Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty, a także Niezależny Związek Pracowników Ochrony Dóbr Kultury. Obie te inicjatywy raczej już wygasły.

Po zakończeniu tego szybkiego rekonesansu Zarząd w toku swego piątego posiedzenia dnia 30. 09. 1980 postanowił zaproponować członkom naszej organizacji przystąpienie do „Solidarności”. Tego samego dnia w godzinach 15,00–17,00 odbyło się walne zebranie naszego związku. Prowadził je Andrzej Paczkowski. Na 327 zapisanych do niego osób uczestniczyło 171 członków. Adresowano do nich odpowiednie pytania dotyczące naszej przyszłości organizacyjnej. Przeprowadzono jawne głosowanie. Jego wyniki były następujące:

- | | |
|--|------------|
| a) Za przystąpieniem do NSZZ „Solidarność”
i rejestracją w Zarządzie Regionu „Mazowsze” | 169 głosów |
| b) Za przystąpieniem do Niezależnego Związku
Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty | 0 głosów |
| c) Za ograniczeniem działalności naszego związku tylko do BN | 1 głos |
| d) Jedna osoba nie wzięła udziału w głosowaniu | |

Po ogłoszeniu wyników A. Urbański jako przewodniczący Tymczasowego Zarządu odczytał projekt uchwały o przystąpieniu naszej organizacji do „Solidarności”. Uchwałę oczywiście przyjęto.

Na wniosek Eugeniusza Kloca akceptowano również postanowienie, by nasza organizacja wzięła udział w ogólnopolskim strajku ostrzegawczym dnia 3. 10. 1980, zarządzonym przez Krajową Komisję Porozumiewawczą w związku z blokowaniem przez władze partyjno-państwowe realizacji niektórych postanowień porozumień sierpniowych. Przyjęto też propozycję, by do związku mogli się zapisywać również emeryci.

Dnia 1 października 1980 Andrzej Urbański, Stefania Skwirowska i Oskar Czarnik dokonali rejestracji naszej organizacji w Zarządzie Regionu „Mazowsze”.



Lech Wałęsa po wpisaniu NSZZ „Solidarność” do rejestru związków zawodowych. 10.11.1980 r.

II. Działalność „Solidarności” w Bibliotece Narodowej od 1 października 1980 do 12 grudnia 1981

1. Pierwsze zamierzenia

Zaczęliśmy od propagandy. Już 2. 10. 1980 nasz Zarząd wysłał listy do większych bibliotek publicznych w Polsce, informujące o naszych dotychczasowych poczynaniach i rejestracji w „Mazowszu”.

Następnego dnia, a więc 3. 10. 1980 rozpoczął się wspomniany ogólnopolski strajk ostrzegawczy. Związkowcy na krótko przerwali codzienną pracę. Niektórzy młodszy koledzy założyli biało-czerwone opaski i z biało-czerwonymi flagami wyszli na zewnątrz, by pełnić wartę przy schodach prowadzących do pierwszego budynku, tak zwanego „Okraślaka”. Może się wydać, że był to gest symboliczny, bez jakiegoś praktycznego znaczenia. Ludzie przeżywali to jednak inaczej. Przebywałem akurat na dole, przy głównym wejściu do „Okraślaka”. Obok mnie zgromadziły się magazynierki, wśród nich starsze już kobiety. Niektóre miały łzy w oczach lub po prostu płakały, gdy nasi koledzy z biało-czerwonymi opaskami i flagami dumnie kroczyli przez dziedziniec, by zaciągnąć wartę przed budynkiem. Rozumiałem odczucia tych kobiet. Zapewne niektóre z nich przeżyły Powstanie Warszawskie. Pamiętały, jak niegdyś wychodzili z budynków młodzi ludzie z biało-czerwonymi opaskami na rękawach i z bronią w rękę, by rozpocząć walkę z wrogiem. Dawne wspomnienia odżyły. Panowała wtedy, jesienią 1980 r., a nawet później, po prostu atmosfera powstańcza. Trzeba to uwzględnić, by ówczesne czasy zrozumieć, by pojąć uczucia i zachowania wielu osób.

Należało jednak przystąpić do codziennych działań. Pracownicy zgłosili nam dziesiątki postulatów adresowanych do Dyrekcji BN. Niektóre żądania miały charakter ogólny, inne szczegółowy; jedne były logiczne, jasno sformułowane, inne niezbyt dobrze przemyślane. Uporządkowała je, scalała i odpowiednio zredagowała wspomniana Komisja do Spraw Postulatów. W rezultacie zgłosiliśmy Dyrekcji BN 21 zasadniczych wniosków. Większość z nich dotyczyła spraw organizacyjnych i płacowych. Trudno je obecnie szczegółowo omawiać. Dwa zagadnienia miały doniosły charakter nie tylko dla pracowników ksiąźnicy, ale także dla jej wszystkich użytkowników, dla upowszechniania kultury polskiej. Były to następujące żądania:

a) Udostępnianie bez żadnych ograniczeń czytelnikom biblioteki wszystkich czasopism i książek polskich opublikowanych na obczyźnie. Powyższy postulat dotyczył przede wszystkim periodyków i druków zwartych wydanych w czasie II wojny światowej na szlakach wychodźstwa, a po jej zakończeniu przez emigrację polską na Zachodzie.

Mimo powojennej „żelaznej kurtyny” i różnorodnych ograniczeń cenzuralnych Biblioteka Narodowa otrzymywała liczne druki wychodźstwa wojennego i powojennej emigracji politycznej. Nadsyłały je wydawnictwa oraz inne instytucje emigracyjne. Mimo kontroli celnej dochodziły do biblioteki. Niektóre obiekty trafiły do ksiąźnicy narodowej jako dary od osób, które po wojnie powróciły z Zachodu do Polski. Wszystkie te publikacje, zgodnie z zarządzeniami władz PR, zaliczono do tak zwanych druków zastrzeżonych. Włączono do nich niektóre dzieła wydane w II Rzeczypospolitej. Pozytcje

zastrzeżone przechowywano odrębnie i udostępniano je tylko tym czytelnikom, którzy otrzymali specjalne zezwolenia. Podstawą ubiegania się o zezwolenie było m.in. zaświadczenie instytucji naukowej stwierdzające, iż dana publikacja jest niezbędna użytkownikowi w celu napisania jakiegoś opracowania.

Pracownia Poloników Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej rejestrowała systematycznie dzieła autorów i instytucji polskich oraz publikacje w różnych językach dotyczące Polski, wydane za granicą począwszy od 1 września 1939 r. Władze państwowe traktowały jednak poszczególne tomy tej cennej bibliografii jako druki wewnętrzne, do użytku służbowego. Dostęp do nich poza Biblioteką Narodową był ograniczony³.

„Solidarność” uznała istnienie kategorii druków zastrzeżonych jako sprzeczne ze statutem Biblioteki Narodowej, z jej powinnościami wobec kultury polskiej. Żądała natychmiastowej likwidacji powyższej kategorii i udostępnienia piśmiennictwa emigracyjnego wszystkim czytelnikom bez względu na zakazy wciąż przecież istniejącej cenzury komunistycznej.

b) Drugi doniosły postulat dotyczył czasopism i książek opublikowanych w Polsce w latach 1976–1980 w tak zwanym „drugim obiegu”. Biblioteka Narodowa oficjalnie nie gromadziła, a tym samym nie katalogowała i nie rejestrowała w „Przewodniku Bibliograficznym” powyższych pozycji. Czynili to na własną rękę, a więc po kryjomu, niektórzy pracownicy naszej księżnicy. „Solidarność” żądała natychmiastowego oficjalnego wprowadzenia ich do zbiorów biblioteki i rozpoczęcia odpowiedniej rejestracji katalogowej i bibliograficznej. Po zakończeniu tych czynności powyższe czasopisma i książki byłyby udostępniane bez żadnych ograniczeń czytelnikom.

Powyższy postulat był dla władz PRL zasadniczym wyzwaniem. Mimo podpisania porozumień sierpniowych traktowały one nadal KOR, ROPCio, KPN i inne organizacje opozycji oraz związane z nimi wydawnictwa jako ośrodki antypaństwowe, dywersyjne, przestępcze, wspierane przez tak zwanych zachodnich imperialistów. Dlatego rokowania z Dyrekcją BN w tej sprawie były trudne.

Trwały one kilka tygodni. Miały niekiedy przebieg dramatyczny. W pewnym momencie A. Urbański zagroził strajkiem pracowników magazynów biblioteki, co zablokowałoby obsługę czytelników, których można by powiadomić o przyczynach tego stanu. Nastąpił jednak korzystny przełom. Naszym sojusznikiem był wicedyrektor Radosław Cybulski, człowiek mądry i szlachetny, o pięknej okupacyjnej przeszłości patriotycznej. Zapisał się do „Solidarności”. Często z nim wówczas rozmawiałem. Przygotowaliśmy wersję roboczą porozumienia w sprawie 21 postulatów związkowych. Wszystkie te wysiłki zostały uwieńczone sukcesem. Dnia 18 listopada 1980 dyrektor naczelny BN Witold Stankiewicz oraz Andrzej Urbański w imieniu „Solidarności” podpisali odpowiednie porozumienie. Przewidziano w nim likwidację kategorii druków zastrzeżonych,

³ Nie miała racji Maria Danilewicz-Zielińska, która w swych *Szkicach o literaturze emigracyjnej* sugerowała, iż kilkanaście osób zajmuje się w warszawskiej Bibliotece Narodowej „rozpracowywaniem bibliografii Janiny Zabielskiej”, opublikowanej w Londynie. Kilkuosobowa Pracownia Poloników BN wykorzystywała w swej pracy nie tylko wartościową, pionierską bibliografię J. Zabielskiej, ale także wiele innych źródeł, polskich i obcych.

a także gromadzenie, opracowanie i udostępnianie publikacji „drugiego obiegu”. Udało się pomyślnie częściowo załatwić pewne sprawy organizacyjne i płacowe. Niektóre kwestie wymagały jednak dalszych negocjacji.

Dnia 26. 11. 1980 zgodnie z powyższym porozumieniem powołano Komisję do Spraw Druków Zastrzeżonych. Ze strony Dyrekcji weszła do niej Wanda Piusińska, W. Stępniewska i Danuta Zalewska, natomiast „Solidarność” reprezentowała Wanda Piotrowska, Wanda Rogozińska i Witold Adamiec. Komisja zajęła się przede wszystkim zasadami gromadzenia, opracowania i udostępniania publikacji „drugiego obiegu”.

Podejmowaliśmy w tym okresie inne przedsięwzięcia. Dnia 13.10. 1980 ukazał się pierwszy numer „Komunikatów” NSZZ „Solidarność” w BN. Redagowała je grupa członków związku w składzie: A. Bobrowicz, Róża Dobrowolska, A. Gatkowski, Jerzy Hornung, Zbigniew Kolek, Lech Lipiński, Danuta Sikorska. Zgodnie z porozumieniami sierpniowymi był to wewnętrzny biuletyn związkowy i nie podlegał on cenzurze. Redakcja była również niezależna wobec Tymczasowego Zarządu, natomiast jej przedstawiciel mógł uczestniczyć jako obserwator w zebraniach kierownictwa. „Komunikaty” były zatem swoistą „wolną trybuną” i mogły ukazywać się w nich również teksty krytyczne wobec zarządu.

Około 10. 11. 1980 powstała nowa struktura związkowa – Ogólnopolska Międzybiblioteczna Komisja Porozumiewawcza. Jej współtwórcą był wieloletni doświadczony pracownik Instytutu Książki i Czytelnictwa BN – Jerzy Maj. OMKP w imieniu związkowców bibliotek polskich (zwłaszcza publicznych) prowadziła rozmowy z Krajową Komisją Porozumiewawczą „Solidarności” oraz z Ministerstwem Kultury w różnych sprawach dotyczących całego środowiska bibliotekarskiego. Omawiała m. in. kwestie dotyczące zasad wynagradzania oraz czasu pracy. Komunikat nr 1 OMKP NSZZ „S” ukazał się 17. 11. 1980. Jerzy Maj stale informował nas o działalności komisji i uzyskanych przez nią rezultatach.

Trudna była w tym czasie sytuacja w Zakładzie Graficznym Biblioteki Narodowej przy ul. Okólnik. Dnia 6. 10. 1980 udała się tam delegacja naszej organizacji w składzie: A. Urbański, O. Czarnik, K. Ossowski, J. Jęczmyk. Poinformowaliśmy pracowników o powstaniu „Solidarności” w BN i o jej programie. W kilka dni później powstało w drukarni koło naszego związku. Początkowo koordynatorem tych poczynań był Kazimierz Papierowski, następnie przejął tę rolę Stanisław Kamiński oraz jeszcze pewien drukarz, którego nazwiska już nie pamiętam (Sobień?). Niestety w Zakładzie Graficznym doszło do ostrego konfliktu między nowo powstałym kołem „S” a ogniwem tamtejszego Związku Poligrafów. Z obu stron padały ciężkie zarzuty. Udawałem się tam kilkakrotnie, raz wspólnie z wicedyrektorem R. Cybulskim. Członkowie „Solidarności” zarzucili pewnej osobie, iż publicznie poważnie ich znieważyla. Uwierzyłem w te oskarżenia i w toku kolejnego spotkania poparłem naszych związkowców i potępiłem owe zniewagi. Po jakimś czasie okazało się jednak, że te oskarżenia były niejasne, w znacznej mierze niesłuszne, po prostu zmyślone. Byłem łatwowierny, popełniłem błąd. Trzeba było z tych zarzutów szybko się wycofać. Dokonałiśmy tego w jakimś oświadczeniu Zarządu.

Po latach, już zupełnie prywatnie, przeprosiłem tę osobę za cały incydent. Miała prawo traktować mnie z niechęcią. Okazywała mi jednak zawsze życzliwość aż do zakończenia mej pracy w BN.

Kilkakrotnie odwiedzałem jeszcze Zakład Graficzny. Starałem się załagodzić powstałe konflikty. Rozmawiałem też w tym celu z Radą Zakładową Związku Poligrafów. Rozsądne stanowisko zajmował w tych trudnych kwestiach ówczesny pracownik drukarni, a zarazem członek naszego związku Stanisław Kamiński. Wiele lat później został on przewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” w BN.

Tymczasem w drugiej połowie października i na początku listopada 1980 wzrastało w całej Polsce napięcie w związku z rejestracją przez sąd jednolitego statutu „Solidarności”. Władze PRL przewlekały załatwienie tej sprawy, następnie uzależniony od nich sąd dokonał ingerencji w tekście przedłożonego do rejestracji statutu. Krajowa Komisja Porozumiewawcza zapowiedziała ogólnopolski strajk protestacyjny 12 i 13 listopada 1980. Powyższa decyzja wywołała silny oddźwięk wśród naszych bibliotecznych związkowców. W toku ogólnego zebrania naszej organizacji ponad stu członków na 156 uczestników wypowiedziało się za przeprowadzeniem strajku okupacyjnego w głównej siedzibie naszej instytucji przy ul. Hankiewicza. Następnego dnia przeprowadziliśmy w tej siedzibie referendum i otrzymaliśmy podobne wyniki (119 osób za strajkiem okupacyjnym na 169 głosujących). Rozpoczęliśmy odpowiednie przygotowania, w tym rozmowy z Dyrekcją BN. Ogólnopolskie napięcie rozładowała decyzja Sądu Najwyższego z 10. 11. 1980. Jak wiadomo Sąd Najwyższy zmienił wówczas decyzję Sądu Wojewódzkiego w Warszawie i dokonał rejestracji statutu „Solidarności” zgodnie z wnioskiem Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

Panowało również napięcie w szeregach naszej bibliotecznej organizacji. Niektórzy jej członkowie ostro krytykowali nasz zarząd. Twierdzili, że jest on zbyt kompromisowy w rokowaniach z Dyrekcją, z zarazem nie przekazuje dokładnie informacji o swych kontaktach zewnętrznych. Większość członków Tymczasowego Zarządu oświadczyła w drugiej połowie listopada 1980, że nie zamierza kandydować w wyborach do stałych władz związku.

Mimo tych nieporozumień dotychczasowe kierownictwo i jego współpracownicy podejmowali nadal różne poczynania. Dnia 10. 11. 1980 Krystyna Boberowa i Roman Meyer złożyli w Ministerstwie Kultury pismo w sprawie zasad podwyższenia poborów dla pracowników bibliotek. Andrzej Urbański uczestniczył 25. 10 1980 w zebraniu delegatów organizacji zakładowych Regionu „Mazowsze”. Janusz Kostecki udał się do Wrocławia, by 27. 10. 1980 wziąć udział w spotkaniu Komisji Porozumiewawczej Pracowników Kultury „Solidarności”. Kazimierz Ossowski reprezentował nas 29. 10. 1980 w Szczecinie w czasie ogólnopolskiego zebrania bibliotekarzy. Wszyscy nasi przedstawiciele złożyli odpowiednie sprawozdania w tych spotkaniach.

Załatwiliśmy również pewną ważną sprawę wewnętrzną. Od 29. 11. 1980 trzech przedstawicieli „Solidarności” uczestniczyli regularnie w posiedzeniach Kolegium Dyrekcyjnego BN.

Tymczasowy Zarząd zwrócił się do Andrzeja Paczkowskiego z prośbą, by poprowadził nasze zebranie wyborcze do stałych władz związku dnia 2. 12. 1980. Obiecał on spełnić to życzenie. Nieco wcześniej, 28. 11. 1980 odbyło się ogólne zebranie przedwyborcze i rozpoczęły się wśród członków różne rozmowy związane z zapowiedzianymi wyborami. Mimo różnych uwag krytycznych pod adresem Tymczasowego Zarządu nie-

którzy członkowie organizacji namawiali osoby z dotychczasowego kierownictwa, by kandydowały w zbliżających się wyborach. Zwrócono się z taką propozycją m. in. do Stefani Skwirowskiej i do mnie. Wyraziliśmy zgodę.

2. Wybór stałych władz związku

Dnia 2. 12. 1980 r. w godzinach popołudniowych rozpoczęło się w Pałacu Rzeczypospolitej na Placu Krasieńskich zebranie wyborcze pod przewodnictwem Andrzeja Paczkowskiego. Przyjęto postanowienie, że wybory zostaną przeprowadzone według nowej ordynacji zgodnej ze statutem „Solidarności”. Obowiązywała zatem m. in. zasada, że najpierw wybiera się oddzielnie przewodniczącego przyszłej Komisji Zakładowej, a następnie jej członków.

Uczestniczyło w tym zebraniu około 280–290 osób. Na wstępie O. Czarnik złożył sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu. Dotychczasowe kierownictwo uzyskało absolutorium zdecydowaną większością głosów. Tylko 1 głos był przeciw, 16 osób wstrzymało się od głosowania.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego przyszłej Komisji Zakładowej. Andrzej Urbański nieco wcześniej zrezygnował z kandydowania. Uczestnicy zebrania zgłosili moją kandydaturę. Wyraziłem zgodę. Nie wysunięto żadnej innej kandydatury. W tej sytuacji A. Paczkowski zarządził tajne głosowanie. Uzyskałem 275 głosów na 280 – 290 uczestników zebrania, a więc około 90 % – 95 %. Nie spodziewałem się, że tyle osób okaże mi zaufanie.

Następnie rozpoczęło się tajne głosowanie do Komisji Zakładowej, Kandydowało 27 osób, można było wybrać w toku tego zebrania 13 członków komisji. W wyniku powyższego głosowania do Komisji Zakładowej weszły wówczas następujące osoby:

Imię i nazwisko	Liczba uzyskanych głosów
Stefania Skwirowska	240
Andrzej Urbański	233
Janusz Jęczmyk	217
Zdzisława Świdarska	199
Roman Meyer	197
Michał Spandowski	193
Krystyna Bańkowska-Bober	156
Janusz Kostecki	156
Urszula Masłowska	146
J. [Janusz?] Kozicki	142
H. Kwiatkowska	139
Kazimierz Papierowski	136
Krystyna Nowak	121

Do Komisji Rewizyjnej kandydowało 11 osób, wybrano 7. Do Sądu Koleżeńkiego kandydowało 13 osób, wybrano 5.

Nasza ordynacja wyborcza była jednak nieco skomplikowana ze względu na lokalizację BN w 3 różnych, oddalonych od siebie siedzibach oraz wskutek pracy w niektórych

zakładach co najmniej na 2 zmiany. Nie potrafię już odtworzyć jej wszystkich przepisów. W każdym razie zgodnie z przyjętymi wcześniej zasadami dnia 4. 12. 1980 przeprowadzono wybory uzupełniające w Pałacu Rzeczypospolitej. Wybrano jeszcze 3 osoby (niestety w dokumentacji, jaką dysponuję, brakuje ich nazwisk). Dnia 5. 12. 5. 12. 1980 odbyły się jeszcze wybory uzupełniające w siedzibach BN na ul. Hankiewicza i na Okólniku. W wyniku tej operacji w budynku przy ul. Hankiewicza wybrano dodatkowo następujące osoby:

Andrzej Zieliński	195
J. Jędrych	180
M. [Martyna?] Figiel	152
Jerzy Wójcik	149
Danuta Sulejewska	147
A. [Anna?] Buszta	145
E. Staszewska	113
Jolanta Niedziółka	112

W zakładzie Graficznym wybrano dodatkowo Ewę Skoczylas.

Komisja Zakładowa była zatem rozbudowana, liczyła razem ze mną co najmniej 25 osób. Stanowiła bardziej strukturę parlamentarną niż wykonawczą. Dlatego dnia 9. 12. 1980, w toku jej pierwszego posiedzenia, wyłoniliśmy dziewięcioosobowe Prezydium, które miało zająć codzienną pracę, w tym realizacją postanowień całej Komisji Zakładowej. Do Prezydium weszły następujące osoby:

Oskar S. Czarnik – przewodniczący Komisji Zakładowej

Stefania Skwirowska – wiceprzewodnicząca

Michał Spandowski – wiceprzewodniczący

Ewa Skoczylas – pełnomocnik Komisji Zakładowej do spraw Zakładu Graficznego

K. Nowak – sekretarz

Urszula Masłowska – skarbnik

Krystyna Bańkowska-Bober – koordynator łączności Komisji Zakładowej z poszczególnymi kołami związku

Janusz Kostecki – kontroler realizacji spraw uzgodnionych poprzednio z Dyrekcją BN

Alicja Żendara – łączność z Zarządem Regionu „Mazowsze”.

W toku tego samego zebrania powołano następujące komisje: Zatrudnienia o Płac, Socjalno-Bytową, Postulatów, Interwencyjną, Inspekcji Warunków Pracy, Upowszechniania Kultury, Turystyki. Postanowiono, że w pracach poszczególnych komisji mogą uczestniczyć zarówno członkowie Komisji Zakładowej, jak również inne osoby należące do związku. Codzienną pracę Prezydium miały wspierać następujące jednostki organizacyjne: sekretariat oraz zespół kolportażu prasy i powielania materiałów związkowych. W razie potrzeby dodatkowe osoby miały wspierać A. Żendarę w kontaktach z „Mazowszem”. Przewidywano też utworzenie dodatkowego zespołu, przygotowującego propozycję reformy organizacji pracy w BN.

Nasz związek wciąż się rozrastał i liczył pod koniec grudnia 1980 wraz z emerytami 518 członków na prawie 1000 osób zatrudnionych w Bibliotece Narodowej.

Warto też wspomnieć o jeszcze jednej ważnej sprawie. Stefania Skwirowska, kierowniczka jednego z zakładów w Instytucie Bibliograficznym, zarazem wiceprzewodnicząca

„Solidarności” w BN, nieco od nas starsza, przerastała nas wszystkich swym doświadczeniem i dorobkiem życiowym. W czasie II wojny światowej jako młoda dziewczyna działała w Warszawie w wywiadzie Armii Krajowej. Zajmowała się m. in. obserwacją codziennego trybu życia Niemców lub ich kolaborantów, wyjątkowo groźnych dla Polaków. Odpowiednie jednostki dywersyjne AK przygotowywały na nich zamachy. Owa obserwacja była często czynnością ryzykowną, raz mogła zakończyć się dla Stefanii tragicznie, uratowała ją przytomność umysłu i szczęśliwy zbieg okoliczności. Stefania Skwirowska wzięła udział w Powstaniu Warszawskim jako żołnierz walczącego na Mokotowie zgrupowania „Baszta”. Była zarazem osobą głęboko religijną, łagodną, spokojną, wyrozumiałą dla słabości innych ludzi. Jednocześnie okazywała wytrwałość w naszych dążeniach związkowych, odwagę wobec narastających zagrożeń. Odegrała wybitną rolę w historii Biblioteki Narodowej, w działalności naszego związku.

Wszyscy członkowie Komisji Zakładowej wykonywali swe zadania związkowe społecznie, na marginesie obowiązków służbowych, często już po godzinach normalnej pracy. Moje sytuacja prawna była odmienna. Jako przewodniczący korzystałem zgodnie z ówczesnym ustawodawstwem z tak zwanego oddelegowania do pracy związkowej. Otrzymywałem za to pobory w dotychczasowej wysokości, ale bez ewentualnych premii czy nagród.

3. Główne kierunki dalszych przedsięwzięć

Po tych wstępnych czynnościach organizacyjnych przystąpiliśmy do pracy. Na wniosek Komisji Zakładowej, skierowany do Dyrekcji BN, odbyło się 15. 12. 1980 r. w sali kina „Ochota” przy ul. Grójeckiej ogólne zebranie pracowników naszej instytucji. Przebieg spotkania był burzliwy, doszło do ostrej wymiany poglądów między niektórymi dyskutantami a Dyrekcją. Tematyka wypowiedzi była różnorodna, brakowało w nich jakiegoś porządku, myśli przewodniej. Niektórzy uczestnicy twierdzili, że spotkanie zostało źle przez administrację przygotowane. Nie jest to łatwe. Doświadczenie uczy, że takie właściwie wiecowe spotkanie powinno mieć dobrze przemyślany program, a zarazem należy je zrećznie prowadzić.

Warto również odnotować kilka innych zdarzeń z końca 1980 r. Około 20 grudnia rozpoczął oficjalnie działalność w BN Komitet Obrony Więzionych za Przekonania, podejmujący różnorodne akcje na rzecz uwolnienia aresztowanych wcześniej niektórych działaczy opozycji, przede wszystkim Leszka Moczulskiego oraz innych osób z kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej. Komitet był jednostką niezależną, korzystającą jednak z poparcia Komisji Zakładowej. Czasem we wzajemnych relacjach dochodziło do przejściowych nieporozumień. Nie wszyscy działacze Komisji Zakładowej aprobowali poczynania Komitetu, jego poszczególne akcje. Komitet oczekiwał stałej opieki ze strony władz związku, zarazem nie zawsze uprzedzał je o swych zamierzeniach. Mimo obopólnych pretensji nie doszło do zasadniczych konfliktów.

Pod koniec grudnia 1980 dr Zdzisław Łapiński na zaproszenie Komisji Kultury wygłosił w Sali kinowej odczyt „Między polityką a metafizyką”, poświęcony poezji Czesława Miłosza, który niedawno otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Działalność Komisji Zakładowej zmierzała w kilku zasadniczych kierunkach.

Staraliśmy się wyjaśnić i załagodzić sytuację w Zakładzie Graficznym BN na Okólniku. Narastały tam znów konflikty. Polegały one nie tylko na rywalizacji między dwoma związkami zawodowymi. Zaogniły się też spory między częścią pracowników a kierownictwem zakładu. Co więcej – doszło również do zajadłych kłótni pomiędzy tamtejszymi członkami „Solidarności”. Podjęliśmy zatem pewne próby uporządkowania wyjaśnienia i uporządkowania tych spraw. Dnia 2. 01. 1982 odbyło się w tym celu pewne otwarte spotkanie. Dyrekcję reprezentował R. Cybulski, kierownictwo drukarni R. Szafrąński, Komisję Zakładową O. Czarnik, S. Skwirowska, J. Kostecki i J. Wójcik., a pracowników, zarazem członków „Solidarności” R. Gołąb, Sobień, E. Skoczylas, J. Kozicki, K. Papierowski. Mimo naszych starań w niewielkim stopniu udało się załagodzić dotychczasowe konflikty. Utrzymywała się tam dalej napięta sytuacja.

Komisja Zakładowa wraz z OMKP zabiegała jednocześnie o poprawę sytuacji materialnej naszych emerytów. Niewątpliwym naszym sukcesem było załatwienie dla nich stałej zniżki na bilety kolejowe.

Nadal ważnym zagadnieniem była dla naszego związku realizacja porozumienia z Dyrekcją BN, zawartego 18 listopada 1980 r. Czuwał nad tą sprawą Janusz Kostecki. Na razie udało się przełamać jedną barierę komunikacyjną, a więc niedawne ograniczenia w dostępie do piśmiennictwa polskiego powstałego na obczyźnie w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Zaczęto wreszcie udostępniać wszystkim czytelnikom czasopisma i książki naszej wychodźstwa wojennego i powojennej emigracji politycznej. Sprzyjało temu pismo Ministerstwa Kultury i Sztuki z dnia 7. 01. 1981 dotyczące dotychczasowych druków zastrzeżonych. Gorzej przebiegała natomiast realizacja uzgodnienia w sprawie gromadzenia, opracowania katalogowego i bibliograficznego oraz udostępniania publikacji opozycji w Polsce z lat 1976–1980. Postęp prac w tej dziedzinie był stosunkowo wolny, niektórzy zniecierpliwieni członkowie związku zarzucali Dyrekcji opieszałość w załatwianiu tej sprawy.

Nasza organizacja uczestniczyła zarazem w ogólnozwiązkowej walce o wprowadzenie w Polsce czterdziestogodzinnego tygodnia pracy (5 × 8 godzin). Dzięki temu wszystkie soboty w miesiącu stałyby się dniami wolnymi od pracy. Osoby wykonujące w soboty niezbędne czynności służbowe miałyby zagwarantowany inny dzień wolny lub odpowiednio wyższe wynagrodzenie pieniężne. Władze państwowe dość długo sprzeciwiały się przyjęciu tego rozwiązania i tłumaczyły to trudną sytuacją ekonomiczną kraju. „Solidarność” ogłosiła wówczas ogólnopolski strajk ostrzegawczy i wyznaczyły go na 10. 01. 1981. Wzięło w nim udział w BN 494 członków naszego związku. W powyższej akcji uczestniczyły też niektóre osoby nie należące do „Solidarności”. Pewni pracownicy wykonywali swe codzienne obowiązki, ale nie podpisali tego dnia listy obecności. Taką samą formę protestu podjęto też w BN zgodnie z zaleceniem KKP dnia 24. 01. 1981.

Ministerstwo Kultury i Sztuki nakazało dnia 28. 01. 1981 Dyrekcji BN, by potrącić odpowiednią część wynagrodzenia wszystkim osobom uczestniczącym w powyższych akcjach. Wywołało to protesty naszych pracowników. Rozmowy z Dyrekcją w tej sprawie trwały kilka tygodni. Pod koniec lutego 1981 udało się polubownie załatwić tę sprawę w znacznej mierze dzięki pośrednictwu wicedyrektora Radosława Cybulskiego.

Doszło też w tym okresie do bezpośrednich rozmów naszych pracowników z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dnia 14. 01. 1981 przybył do BN wice-

minister Józef Fajkowski. Towarzyszyło mu 2 dyrektorów departamentu. Spotkanie z pracownikami instytucji odbyło się w sali kinowej. Gorąca dyskusja dotyczyła zagadnień ogólnych, np. sytuacji bibliotek publicznych w całej Polsce czy roli BN w kulturze polskiej, jak też kwestii praktycznych, organizacyjnych i prawnych, w tym poziomu plac bibliotekarskich, wolnych sobót itp. W toku zebrania nastąpiła tylko wymiana poglądów, nie ustalono wstępnie żadnych przyszłych rozwiązań, nie uzgodniono odpowiednich pomysłów. Rozmowy z Ministerstwem kontynuowała jednak Komisja Zakładowa. Dnia 9. 02. 1981 udała się do jego siedziby nasza delegacja w składzie: Oskar S. Czarnik, Michał Spandowski, Janusz Kostecki, Andrzej Zieliński, Krystyna Bańkowska-Boberowa. Rozmawialiśmy dość długo z dr Edwardem Palińskim, dyrektorem Departamentu Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej. Podjęliśmy przede wszystkim zagadnienia, poruszane poprzednio w toku spotkania z wiceministrem Józefem Fajkowskim. Dyskusja nie zbliżyła nas do ustalenia jakiejś wspólnej koncepcji, do przyszłych konkretnych rozwiązań. Można jednak sądzić, iż Ministerstwo Kultury i Sztuki złagodziło wówczas swe żądanie, by potrącić częściowo pobory osobom uczestniczącym w dotychczasowych akcjach protestacyjnych 10 i 24 stycznia 1981 r.

Nasza organizacja nadal utrzymywała różnorodne kontakty z innymi ogniwami „Solidarności”. Dnia 9. 01. 1981 nasza delegacja w składzie: Jerzy Maj, Wanda Piotrowska, Janusz Jęczynek, J. Topolska-Głowacka i Paulina Buchwald-Pelcowa uczestniczyła w Międzybibliotecznym Zjeździe Regionalnym NSZZ „Solidarność” Regionu „Mazowsze”. Dnia 18. 01. 1981 jako przewodniczący Komisji Zakładowej wziąłem udział w konferencji związkowej w Teatrze Wielkim, zorganizowanej przez Zarząd Regionu „Mazowsze”. Jej tematem była przede wszystkim ocena dotychczasowej działalności związku w naszym regionie oraz wyznaczenie dalszych najważniejszych zadań na najbliższą przyszłość. Dyskusja była burzliwa, a zarazem ciekawa. Wielu jej uczestników domagało się znacznej radykalizacji poczynań związku i bardziej energicznych działań na rzecz natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych. Były też głosy odmienne, nawet przeciwne. Ostrzegano, iż „Solidarność” nie może tak często inicjować akcji strajkowych czy innych form protestu. Społeczeństwo jest już tym zmęczone, jednocześnie oddziaływanie związku na opinię publiczną stopniowo słabnie. Należałoby położyć większy nacisk na umocnienie dotychczasowych osiągnięć „Solidarności”, a zwłaszcza na upowszechnianie oświaty, kultury, na rzeczowe wyjaśnianie ludziom, jaki jest program związku, jakie są najważniejsze cele w jego dążeniach. Dyskusję starał się podsumować Zbigniew Bujak. Mówił o konieczności uporządkowania dotychczasowej pracy. Obiecał zarazem, że władze regionu podejmą dalsze, należyte przemyślane, a zarazem stanowcze przedsięwzięcia, zmierzające do uwolnienia więźniów politycznych.

4. Stanowisko „Solidarności” w BN wobec wydarzeń marcowych w Bydgoszczy

Byliśmy zajęci załatwianiem wielu jeszcze innych spraw, gdy dotarły do nas wiadomości o głośnych wydarzeniach w Bydgoszczy dnia 19 marca 1981 r., gdzie zostali pobici działacze „Solidarności” z Janem Rulewskim na czele, uczestniczący dzięki wcześniejszemu zaproszeniu w posiedzeniu przedstawicieli tamtejszych

władz lokalnych. Ogólnopolskie kierownictwo związku zajęło początkowo stanowisko ostrożne wobec tego wydarzenia. Brało pod uwagę, że jest to prowokacja wymierzona przez tak zwany „beton partyjny” nie tylko w „Solidarność”, ale również w niedawno powołany rząd gen. Wojciecha Jaruzelskiego.

Władze nie starały się jednak, by rzeczowo wyjaśnić tę sprawę. Ogólne napięcie narastało w kraju z dnia na dzień, nawet z godziny na godzinę. Wzmacniało się przekonanie, że prowokacja bydgoska stanowi pretekst, by stłumić wszelkie niezależne ruchy społeczne w Polsce. KKP zarządziła ogólnopolskie przygotowania do strajku generalnego.

Nasza Komisja Zakładowa zebrała się w całości 23. 03. 1981 o godz. 8,00 rano. Podjęliśmy decyzję o niezwłocznym przekształceniu Komisji Zakładowej w Komitet Strajkowy. Ustaliliśmy koncepcję naszej akcji protestacyjnej. Głównym zamierzeniem było zamknięcie wszystkich budynków, zakaz wstępu dla osób z zewnątrz, a także przerwanie codziennej pracy. W głównej siedzibie BN na ul. Hankiewicza miały dyżurować na zmianę przez całą dobę wyznaczone zespoły. Przewidywaliśmy zarazem współpracę z Dyrekcją BN. Wykluczaliśmy udział naszych członków w ewentualnych zjściach ulicznych. Oznaką naszego udziału w ogólnopolskiej akcji protestacyjnej miało być wywieszenie białoczerwonej flagi na budynku bibliotecznym przy ul. Hankiewicza.

Dnia 24. 03. 1981 o godz. 11,00 otrzymaliśmy telefonogram KKP wysłany o godz. 3,15 zapowiadający „niezwłoczny strajk generalny w przypadku wprowadzenia stanu wyjątkowego w Polsce”. Zarząd Regionu „Mazowsze” przeniósł w tym czasie swą siedzibę do Zakładów Mechanicznych „Ursus”.

Dnia 25. 03. 1981 nasz Komitet Strajkowy zwrócił się z prośbą do wszystkich pracowników instytucji o współpracę w naszych zamierzeniach protestacyjnych (o ograniczonym zresztą, symbolicznym charakterze). Rozmawiałem wówczas w tej kwestii z kierownictwem Związku Poligrafów w drukarni na ul. Okólnik. Mimo dotychczasowych opisywanych już konfliktów w tym zakładzie Zarząd Związku Poligrafów potraktował nasze zamierzenia życzliwie i zapewnił swą ogólną przychylność dla naszej decyzji.

W następnych dniach odbyły się zebrania Komitetu Strajkowego i przewodniczących kół, poświęcone przygotowaniom do zapowiedzianej akcji protestacyjnej. Utrzymywaliśmy jednocześnie łączność z Zarząd Regionu „Mazowsze”.

Trwały w tym czasie negocjacje grupy doradców KKP z władzami partyjno-państwowymi. Obustronna odpowiedzialność była ogromna. Ważyły się dalsze losy Polski. Wynikiem tych rozmów był znany kompromis między doradcami, a następnie kierownictwem „Solidarności” a stroną rządową, zawarty ostatecznie 31. 03. 1981. Tego dnia między godz. 17,30 a 21,15 wpłynęło do nas 5 telexów z obrad KKP, informujących o zatwierdzeniu wspomnianego porozumienia przez kierownictwo związku. W związku z tym dnia 1. 04. 1981 o godz. 12,00 odwołaliśmy gotowość strajkową w naszej instytucji.

Ocena powyższego porozumienia, przyjętego przez KKP, była przez związkowców w całej Polsce mocno zróżnicowana. Część z nich uznała ówczesny kompromis za konieczny, a zarazem rozsądny, inni twierdzili, że stanowił on kapitulację wobec władz, że „w marcu straciliśmy wszystko”, że zmałał trwale cały impet w dotychczasowej działalności związku, który właśnie wtedy miał w znacznej mierze utracić zaufanie społeczne. Echa tych sporów były jeszcze słyszalne w ciągu następnych lat. Chciałbym

uniknąć w tym tekście zbytniego angażowania się w pewne konflikty polityczne. Zwróć tylko uwagę na jedną okoliczność. Wiele lat później rozmawiałem o tych sprawach z naszymi rodakami zamieszkałymi nadal we Lwowie. Według ich rozeznania koncentracja wojsk sowieckich na terenach między Lwowem a granicą PRL była wówczas znaczna. Żołnierze byli wówczas przekonani, że lada dzień, a może lada godzinę, otrzymają rozkaz, by wkroczyć do Polski i skutecznie stłumić „pełzającą tam kontrrewolucję”. Myślę, że właśnie wtedy, w marcu 1981 r., wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Polski było bardzo bliskie.

5. Codzienna praca wiosną i latem 1981 r.

Po odwołaniu zapowiedzianego ogólnopolskiego strajku protestacyjnego nastąpiło przejściowe, kilkutygodniowe zmniejszenie napięcia politycznego w całym kraju. W tym czasie nasz związek kontynuował wykonanie wcześniejszych zamierzeń. Nadal trwały spotkania z Dyrekcją BN w sprawie realizacji naszych postulatów, zwłaszcza gromadzenia, opracowania i udostępniania publikacji „drugiego obiegu”. Kontynuowano też rozmowy z Ministerstwem Kultury i Sztuki w sprawie czasu pracy i płac pracowników BN. Prowadzono je dwutorowo. Komisja Zakładowa występowała w zasadzie samodzielnie, natomiast w szerszym zakresie, z uwzględnieniem wszystkich bibliotek, kontynuowała je Ogólnopolska Międzybiblioteczna Komisja Porozumiewawcza „Solidarność”. Dnia 14. 05. 1981 Jerzy Maj przekazał nam sprawozdanie pisemne informujące o wielokrotnych spotkaniach Prezydium OMKP z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, poświęconych sytuacji bibliotek w Polsce, w tym kwestiom dotyczącym wymiaru czasu pracy i wysokości płac. Jerzy Maj zwrócił się też później (25. 08.) do Komisji Zakładowej z prośbą o udzielenie pomocy w organizacji ogólnego zebrania OMKP w dniach 18. i 19. 09. 1981 w siedzibie BN przy ul. Hankiewicza. Nasze stanowisko było oczywiście przychylne.

W III kwartale 1981 odszedł z BN dotychczasowy wicedyrektor Radosław Cybulski. Miał wkrótce rozpocząć zajęcia ze studentami jako pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego. Stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego BN przejął dr Stanisław Czajka, zatrudniony dotychczas w instytucjach partyjnych.

W lipcu 1981 wicedyrektor Stanisław Czajka zwrócił się do Komisji Zakładowej z propozycją opracowania wspólnego projektu regulacji płac w naszej instytucji. Propozycja została przyjęta i odpowiedni dokument wysłano do Ministerstwa Kultury i Sztuki. W tym samym miesiącu odpowiedział pisemnie na to wystąpienie Jerzy Bednarz, wicedyrektor Departamentu Ekonomicznego MKiS. Nie potrafię jednak już odtworzyć przebiegu dalszych rozmów związanych z powyższą sprawą.

W omawianym okresie zaznaczył się jeszcze jeden przejaw współdziałania między naszym związkiem a Dyrekcją BN. Od kilku miesięcy była poważnie zagrożona dalsza budowa nowej siedziby BN na Polach Mokotowskich. Wykonawca inwestycji, kombinat budowlany z Radomia, zawiesił większość prac. Tłumaczył swą decyzję ogólnymi kłopotami finansowymi przedsiębiorstwa, brakiem na rynku odpowiednich materiałów, np. szkła budowlanego, niezbędnego do wykonania elewacji zewnętrznych, a także

kłopotami z zakwaterowaniem w Warszawie pracowników zatrudnionych przy tej budowie. Według dyrekcji przedsiębiorstwa, należało im zapewnić 150 odpowiednich miejsc hotelowych, gdyż dotychczasowe warunki ich pobytu w Stolicy były prymitywne i wywoływały wśród nich rozgoryczenie i protesty. Dyrekcja przedsiębiorstwa dawała też do zrozumienia, że ma do wykonania pilne prace w Radomiu i budowa nowej siedziby BN w Warszawie nie jest dla niej sprawą najbardziej pilną. Zarysowała się nawet groźba wycofania się radomskiego przedsiębiorstwa z Warszawy i tym samym wieloletniego zawieszenia budowy na Polach Mokotowskich.

W związku z tą sytuacją wyruszyła dnia 29. 07. 1981 do Radomia delegacja z BN. Kierownictwo instytucji reprezentowali wicedyrektorzy: Stanisław Czajka i Henryk Pilarczyk, a „Solidarność” Janusz Jęczmyk i ja. Nasze zadanie jako związkowców polegało na uzyskaniu przychylności działaczy „Solidarności” w przedsiębiorstwie radomskim. Należało dążyć do trwałego utrzymywania przyjaznej atmosfery dla naszej inwestycji wśród tamtejszych pracowników.

Rozmowy w Radomiu były długie i trudne. Udało nam się uzyskać zapewnienie, że przedsiębiorstwo nie zrezygnuje z bibliotecznej inwestycji. Co więcej – dyrekcja firmy stwierdziła, że budynek C zostanie ukończony do września 1981, a prace w budynku B zostaną wykonane w 50% do połowy listopada 1981 r. Uzgodniono też obopólne wysiłki w celu zapewnienia pracownikom odpowiedniego zakwaterowania. Przyjęto też postanowienie, by reaktywować Radę Budowy BN oraz by podjąć rozmowy z inż. Fijałkowskim, autorem projektu architektonicznego, w celu wprowadzenia pewnych poprawek do tego opracowania. W czasie tych negocjacji rozmawiałem z szefem „Solidarności” radomskiej firmy. Wyraził on swe przychylne stanowisko wobec naszej inwestycji. Tego samego dnia wróciliśmy do Warszawy. Myślę, że nasza misja w Radomiu przyniosła dobre rezultaty.

Wiosną i latem 1981 zajmowaliśmy się wieloma innymi sprawami. Dzięki porozumieniu z „Solidarnością” w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy stworzyliśmy jeden okręg wyborczy i wybraliśmy wspólnego delegata do władz Regionu „Mazowsze”. Został nim Andrzej Urbański.

Komisja Zakładowa wysłała też telegram do Jego Świątobliwości papieża Jana Pawła II po zamachu, jaki dokonano na Niego 13. 05. na Placu Świętego Piotra w Watykanie. Dnia 28. 05. skierowaliśmy też depezę kondolencyjną do sekretarza Episkopatu arcybiskupa E. Dąbrowskiego w związku ze śmiercią ks. prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego.

6. Kontakty zagraniczne związku – pomoc żywnościowa o medyczna dla pracowników instytucji

Wmaju 1981 dotarł do mnie list z Austriackiej Biblioteki Narodowej w Wiedniu. W imieniu pracowników podpisała ten dokument pani Razumovsky. List był bardzo serdeczny. Przypomniano w nim pierwsze lata po II wojnie światowej, gdy w Austrii obowiązywał system kartkowy na zakup produktów żywnościowych, a wielu mieszkańców borykało się z poważnymi kłopotami materialnymi. Dlatego zaproponowano w tym liście pomoc żywnościową dla pracowników naszej instytucji.

Prezydium Komisji Zakładowej przyjęło z podziękowaniem tę propozycję. Nawiązaliśmy korespondencję w języku niemieckim z p. Razumovsky. Odtąd przychodziły z Wiednia dość regularnie paczki kolejowe (po kilkadziesiąt kilogramów) zawierające konserwy, odżywki dla małych dzieci, mąkę, cukier, kasze oraz inne suche produkty, w tym również kawę. Co więcej – w toku naszej korespondencji z Austriacką Biblioteką Narodową uzyskaliśmy obietnicę, że jej pracownicy zakupią dla nas lekarstwa, które w Polsce są niedostępne lub bardzo drogie. Uczynią to zgodnie z receptami, wystawionymi przez polskich lekarzy.

Latem 1981 r. podobną propozycję złożyła Pruska Biblioteka Królewska w Berlinie Zachodnim. Oczywiście przyjęliśmy ją również z podziękowaniem. Odtąd dary żywnościowe docierały do nas też z Berlina. Wkrótce powyższą inicjatywę wsparli pracownicy bibliotek zachodniemieckich we Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Bremie i w Kiel. Przesyłki docierały do nas dość licznie latem 1981 r.

Jako Komisja Zakładowa przyjęliśmy zasadę, iż obejmiemy pomocą żywnościową wszystkich pracowników instytucji bez względu na przynależność związkową. Zawartość paczek dzieliśmy na poszczególne jednostki organizacyjne Biblioteki Narodowej. Koordynowała działania w tej dziedzinie Danuta Sulejewska. Zleciliśmy jednocześnie przewodniczącym poszczególnych kół, by w dalszym podziale nadesłanych produktów uwzględniać w pierwszej kolejności rodziny z dziećmi oraz osoby starsze, często chore, znajdujące się w trudnym położeniu materialnym. Tylko kawę, produkt wówczas luksusowy, przekazywaliśmy przewodniczącym kół do podziału dla wszystkich zainteresowanych nią osób. Podobnie od wszystkich pracowników przyjmowaliśmy recepty, by je wysłać do Wiednia.

Prowadziliśmy tę akcję dzięki naszym zagranicznym darczyńcom w czasie, gdy częstokroć brakowało w Polsce podstawowych artykułów żywnościowych i wielu ludzi nie zdołało dokonać zakupów na przysługujące im kartki. W licznych miejscowościach odbywały się burzliwe manifestacje. Ich uczestnicy wołali, że są po prostu głodni, że nie mogą zaspokoić potrzeb swych rodzin, zwłaszcza małych dzieci. Ze zrozumiałych względów aktywne w tych wystąpieniach były kobiety.

Na początku września 1981 Główny Urząd Cel zablokował zagraniczne przesyłki żywnościowe, nadesłane na adres naszej Komisji Zakładowej. Przeznaczone dla nas paczki gromadzono w jakimś magazynie prawdopodobnie na Dworcu Gdańskim. Dnia 8. 09. wysłaliśmy pismo do Dyrekcji GUC, ostro protestujące przeciw temu postępowaniu. Domagaliśmy się bezpośredniego spotkania z osobami, które podjęły powyższą decyzję.

Władze państwowe zatrzymały również w tym okresie paczki z darami zagranicznymi przeznaczonymi dla innych komisji zakładowych. Protesty Zarządu Regionu „Mazowsze” w tej sprawie nie przyniosły na razie pozytywnego rezultatu.

Po różnych wstępnych rozmowach telefonicznych Dyrekcja GUC zgodziła się na spotkanie ze mną. Udałem się tam mniej więcej w dniach 12.–14. 09. Rozmawiałem z jakimś naczelnikiem wydziału⁴. Potwierdziłem protest przeciw postępowaniu władz,

⁴ Powyższe wydarzenia związane z udzielana nam pomocą żywnościową opisuję przede wszystkim na podstawie moich zachowanych notatek z II i III kwartału 1981 r. Nie zdołałem jednak podać nazwiska osoby, z jaką rozmawiałem. W moich notatkach uwzględniłem wówczas nazwiska kilku wyższych urzędników tej instytucji.

wyrażony w naszym piśmie z 8. 09. Pan Naczelnik próbował mnie przekonać, że „Solidarność” nie jest instytucją charytatywną i dlatego nie ma prawa zajmować się pomocą żywnościową. Mogą to czynić tylko organizacje, których program działań w tej dziedzinie został przyjęty przez władze państwowe. Nasi darczyńcy powinni jego zdaniem wysyłać paczki na adres Polskiego Czerwonego Krzyża lub jakiejś instytucji kościelnej z zaznaczeniem, że są przeznaczone dla pracowników Biblioteki Narodowej. Był to jego zdaniem jedyny sposób załatwienia tej sprawy.

Odrzuciłem całkowicie argumenty mego rozmówcy. Oświadczyłem, że zgodnie z porozumieniami z władzami państwowymi zawartymi w 1980 r. „Solidarność” jest niezawisłym, samorządnym związkiem zawodowym i może według swego uznania w różnorodny sposób służyć ludziom. Zablockowanie przeznaczonych dla nas paczek traktuję jako akt bezprawnego zawłaszczenia, dokonanego przez władze PRL. Dołożę zatem wszelkich starań, by ta konfiskata stała się głośnym wydarzeniem nie tylko w Polsce, ale również za granicą.

Rozstaliśmy się bardzo chłodno. Po wyjściu z GUC udałem się środkami komunikacji miejskiej do głównej siedziby BN na ul. Hankiewicza. Dotarłem tam w ciągu 20–30 minut. Ledwie wszedłem do budynku, a współpracownicy związkowi mnie zawiadomili, że przed chwilą ktoś zadzwonił a Głównego urzędu Ceł, iż zatrzymane dotąd paczki możemy już natychmiast odebrać ze wskazanego magazynu. Uczyniliśmy to niezwłocznie.

Jedna z większych przesyłek z RFN, ważąca w sumie kilkaset kilogramów i przeznaczona dla BN, trafiła w tym czasie do Kurii Diecezjalnej w Gnieźnie. Udało nam się w następujących dniach wysłać do Gniezna samochód biblioteczny i odebrać bez komplikacji wszystkie adresowane do nas paczki.

Akcję pomocy żywnościowej i medycznej nasza Komisja Zakładowa prowadziła w miarę otrzymywanych darów aż do wprowadzenia stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r.

7. Terenowa Komisja Współpracy w warszawskiej dzielnicy Ochota

Womawianym tu okresie powstawały nowe struktury „Solidarności” – terenowe komisje współpracy. Były to porozumienia nawiązywane dobrowolnie przez organizacje związkowe działające blisko siebie pod względem terytorialnym, np. w jednej dzielnicy jakiegoś większego miasta. Celem tych porozumień było utrzymywanie łączności informacyjnej, wzajemne wsparcie w trudnych sytuacjach, wspólne podejmowanie różnych doraźnych zadań. Terenowe komisje współpracy nie zamierzały rywalizować z władzami regionalnymi związku. Wzbogacały natomiast jego organizację, wprowadzały nowe cele i formy działalności. Związkowe porozumienia sąsiedzkie stawały się też namiastką demokratycznego, niezależnego samorządu terytorialnego. Tak zwane rady narodowe, powoływane przez komunistów w pseudowyborach, były całkowicie uzależnione od władz wykonawczych, natomiast „Solidarność” proponowała mieszkańcom niezależne poczynania na rzecz społeczności lokalnej.

Taka Terenowa Komisja Współpracy powstała wiosną 1981 r. w warszawskiej dzielnicy Ochota. Inicjatorami jej powstania byli pracownicy Szpitala na ul. Barskiej,

zwłaszcza należący do „Solidarności” lekarze i pielęgniarki. Przyłączały się stopniowo do tego porozumienia organizacje związkowe w tej dzielnicy. Nasza Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o uczestnictwie w TKW 9. 07. 1981. Odtąd dość systematycznie uczestniczyłem w kolejnych posiedzeniach tej komisji.

Jej główne zamierzenia referowała doc. dr Zofia Kuratowska, lekarka, ordynator, reprezentująca „Solidarność” wspomnianego szpitala. Wspierali ją w swych wystąpieniach inni szpitalni lekarze, m. in. Martyniuk (Martyniak?), Prokopiuk, Świderski. Głównym tematem był stan szpitalnictwa w Stolicy. Od dłuższego już czasu trwała blokada w budowie nowych szpitali dla potrzeb wciąż rozrastającego się miasta. W ciągu ostatnich 20 lat oddano do użytku tylko jeden szpital. Brakowało wówczas w Warszawie około 2,5 tys. miejsc w szpitalach dla pacjentów. Istniejące ośrodki były zatem nadmiernie obciążone. Mimo tego niedostatku władze państwowe planowały tylko budowę w przyszłości tak zwanego Szpitala Południowego. Co więcej – Ochota była wówczas jedyną dzielnicą w Warszawie, pozbawioną tak zwanego szpitala pełnoprofilowego. Klinika Akademii Medycznej na ul. Banacha nie była przecież instytucją dzielnicową. Świadczyła specjalistyczne zabiegi mieszkańcom całej Polski.

W tej sytuacji Terenowa Komisja Współpracy sformułowała swój najważniejszy postulat. Należy przejąć na szpital nowy budynek wznoszony dla potrzeb ZOMO (Zmotoryzowanych Oddziałów Milicji Obywatelskiej) na ul. Włochowskiej. Był on jeszcze w stanie surowym. Zdaniem ekspertów można było po odpowiednich przeróbkach przeznaczyć ten gmach na cele szpitalne. „Solidarność” działająca w Budopolu, przedsiębiorstwie wnoszącym koszały dla ZOMO (formacji przeznaczonej m. in. do tłumienia wystąpień społecznych), deklarowała swą gotowość zablokowania dalszych prac, by zmusić władze państwowe do przekazania powyższego obiektu dla potrzeb służby zdrowia.

W czasie kolejnych zebrań Terenowej Komisji Współpracy omawiano wstępnie program innych wspólnych działań w dzielnicy, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak pomoc żywnościowa i medyczna dla mieszkańców. Poruszano też zagadnienia z zakresu upowszechniania oświaty wśród młodzieży i dorosłych. Zgłoszono projekt zorganizowania niezależnego od władz partyjno-państwowych domu kultury. Omawiano ewentualną współpracę komisji zakładowych w zakresie usług poligraficznych i rozpowszechniania publikacji „drugiego obiegu”. Terenowa Komisja Współpracy starała się też zainteresować programem swych zamierzeń radnych dzielnicy Ochota oraz niektórych posłów do Sejmu PRL mieszkających w Warszawie. Udało się tylko uzyskać nieśmiało wyrażane przez pewne osoby wyrazy sympatii i ogólnikowe zapewnienia o jakimś poparciu w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Uczestniczyłem w kolejnych posiedzeniach TKW w dniach 26. 08., 11. 09., 30. 09. (wraz ze Stefanią Skwirowską), 22. (26?). 10., 22. 11. Odbywały się one nie tylko w Szpitalu na Barskiej, ale też w innych miejscach, np. w Technikum Kolejowym na ul. Szczęśliwickiej. Prócz postulatu przejęcia na rzecz szpitala obiektu wnoszonego dla ZOMO szczególny nacisk w toku obrad padł na hasło: „Przygotowanie do zimy”. Jak już wspomniano, coraz bardziej brakowało wówczas w Polsce podstawowych artykułów żywnościowych oraz wielu niezbędnych leków. W tej sytuacji Terenowa Komisja

współpracy planowała pewne działania, które miały chociaż częściowo ulżyć mieszkańcom Ochoty i ułatwić im przeżycie zbliżającej się zimy 1981/1982. Zamierzaliśmy wykorzystać w tym celu nadchodzące na różne adresy dary z Zachodu. Dlatego w toku jesiennych posiedzeń postanowiliśmy przygotować następujące zbiory informacyjne:

- a) Spis niemowląt do piątego miesiąca życia.
- b) Wykaz małych dzieci od szóstego miesiąca życia do ukończenia trzech lat.
- c) Spis rodzin znajdujących się w trudnym położeniu materialnym (np. wielodzietnych).
- d) Wykaz osób starszych, niedołączonych, niezdolnych do wielogodzinnego wycieczki w sklepach czy na ulicy przed sklepami na zakup niezbędnych produktów.

Dary nadchodzące z zagranicy planowano rozdzielać według powyższych wykazów.

Doc. dr Z. Kuratowska ogłosiła zarazem, że przyjmuje w kościele św. Stanisława na Żoliborzu w określonych dniach i godzinach recepty na leki trudno dostępne w Polsce i rozdaje bezpłatnie zamówione wcześniej lekarstwa. Przewidywano też współpracę z parafiami w zakresie pomocy żywnościowej i medycznej dla potrzebujących.

Wykonanie powyższych zadań wymagało rozbudowy sieci organizacyjnej TKW. Postanowiliśmy zatem, że jej ogniwa informacyjne i wykonawcze powstaną staraniem poszczególnych komisji zakładowych w takich instytucjach, jak np. Biblioteka Narodowa, Instytut Lotnictwa, Technikum Kolejowe, Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego (Miejskiego?) „Zachód”, Elbud, Zelmot, Mera-Centrum, Meratronik i oczywiście Szpital na Barskiej. Jako środki łączności przewidywaliśmy telefon, telex, a w razie potrzeby również wysyłkę gońców.

W posiedzeniu TKW dnia 22. 11. 1981 uczestniczył Seweryn Jaworski jako wiceprzewodniczący Zarządu Regionu oraz Jacek Szymanderski. Ich wypowiedzi dotyczyły najbliższych zamierzeń TKW, a zwłaszcza różnych działań planowanych pod ogólnym hasłem: „Pomoc zimowa”.

Dnia 1. 12. 1981 odbyło się w Bibliotece Narodowej zebranie przedstawicieli naszego podokręgu TKW. Omawialiśmy realizację decyzji całej komisji terenowej. Zgodnie z jej postanowieniem 15 grudnia 1981 miała odbyć się w dzielnicy Ochota impreza pod żartobliwą nazwą „Dzień ZOMO”. Działacze TKW zamierzali dobrotliwie wyjaśniać na ulicach mieszkańcom, jak wielce pożyteczną sprawą byłoby przejęcie na cele szpitalne budynku wznoszonego przy ulicy Włochowskiej dla potrzeb ZOMO. Należało zatem przygotować plakaty i rozdawać przechodniom ulotki o odpowiedniej treści.

Do tej imprezy oczywiście nie doszło. Nieco wcześniej, dnia 13 grudnia 1981 r. nastąpił w całej Polsce „Dzień ZOMO”, przygotowany jednak według innego scenariusza oraz w odmiennym wykonaniu.

8. Oznaki zbliżającej się konfrontacji

Prawdopodobnie pod koniec września 1981 odwiedził mnie w Bibliotece Narodowej Leon Marszałek – działacz harcerski w II Rzeczypospolitej oraz w polskim państwie podziemnym w czasie II wojny światowej, ostatni komendant „Szarych Szeregów”. Po wojnie stał się wybitnym specjalistą w zakresie edytorstwa

i księgarstwa. Był autorem wielu publikacji z tych dziedzin, jednym z redaktorów Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN w latach sześćdziesiątych XX w., zastępcą profesora na Wydziale Dziennikarstwa UW, a w latach 1971–1978 wicedyrektorem naszej Biblioteki Narodowej. W omawianym tu okresie był już emerytem, zarazem sympatykiem „Solidarności”, chyba należał do naszej bibliotecznej organizacji. Rozmówca podzielił się ze mną ważną wiadomością. Utrzymywał on nadal pewne kontakty towarzyskie z niektórymi funkcjonariuszami PZPR średniego i wyższego szczebla. Na jednej z ostatnich narad z udziałem partyjnych decydentów ogłoszono znamienne zapowiedź: „Idziemy na konfrontację. Żadnych ustępstw wobec „Solidarności”. L. Marszałek nie zamierzał mnie straszyć. Uważał po prostu, że muszę wiedzieć o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

W tym samym okresie dotarła do nas wiadomość, że władze państwowe zwalniają z więzień wielu dotychczasowych skazańców, by przygotować miejsca dla nowych osób.

W związku z zaostrzającą się sytuacją polityczną Stefania Skwirowska poinformowała mnie wczesną jesienią 1981 r., że wraz z Wandą Piotrowską ukryła znaczną część naszych dokumentów związkowych, w tym spis członków organizacji. Nie prowadziliśmy żadnej działalności antypaństwowej, niemniej jednak należało schować pewne materiały, które mogłyby okazać się przydatne dla Służby Bezpieczeństwa PRL. Nie pytałem o miejsce tego schronienia. Przecież im mniej osób wie o jakiejś kryjówce, tym większe jest bezpieczeństwo dla tego schronienia. Jest to wypróbowana zasada konspiracyjna.

Dnia 22. 10. 1981 zwrócił się do mnie oficjalnie Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z żądaniem, by przysłać do cenzury prewencyjnej nasze czasopismo związkowe „Komunikaty”. Odpowiedziałem pisemnie na to żądanie odmownie. Stwierdziłem, że „Komunikaty” są wewnętrznym biuletynem związkowym i na podstawie umów z sierpnia 1980 r. nie podlegają żadnej kontroli przez cenzurę.

Kontynuowaliśmy naszą codzienną działalność związkową. Pod koniec września odbył się I Zjazd Delegatów „Solidarności”. Reprezentował nas Andrzej Urbański, natomiast Wanda Piotrowska była tam zatrudniona jako tłumacz. W tym samym okresie Komitet Obrony Uwięzionych za Przekonania, sympatyzujący z KPN, zwrócił się do Prezydium Komisji Zakładowej o pomoc w wydawaniu jego publikacji „Za murem”, poświęconej jego działalności. Rozważaliśmy projekt, by powyższa publikacja ukazywała się jako wkładka do związkowych „Komunikatów” lub jako odrębna rubryka w tym piśmie. Nie pamiętam, jakie przyjęliśmy ostateczne rozwiązanie.

Trwały inne działania. Przedstawiciele związku, jego poszczególnych komisji opiniowali różne projekty decyzji Dyrekcji BN dotyczące płac, awansów, ogólnego zatrudnienia w instytucji.

Utrzymywaliśmy też kontakt z emerytami Biblioteki Narodowej. Dnia 6. 09. prowadziłem zebranie, na które przybyło około 60 weteranów pracy. Poruszyliśmy sprawę pomocy materialnej dla senierek ci seniorów, a także ich ewentualnego udziału w naszej bieżącej pracy.

Znamiennym incydentem był list bibliotekarzy z instytucji Matica Slovenska w Czechosłowacji, przestrzegający pracowników Biblioteki Narodowej przed udziałem

lem w jakiejś kontrrewolucji, która rzekomo rozpoczęła się w Polsce. Odpowiedziałem pisemnie dnia 28. 11. 1981 nadawcom tego listu, iż nasza działalność społeczna jest naszą sprawą wewnętrzną i że ich rady nie są nam potrzebne.

Kilka otwartych zebrań Komisji Zakładowej poświęciliśmy różnym projektom reform w dziedzinie zarządzania Biblioteką Narodową. Dyskutowaliśmy o funkcjonowaniu jej poszczególnych ogniw, formułowano propozycje pewnych racjonalnych zmian. Powyższe spotkania gromadziły wielu uczestników, dyskusje były gorące, a nawet burzliwe, a szczególnie aktywność w wysuwaniu nowatorskich koncepcji wykazywali pracownicy Instytutu Książki i Czytelnictwa.

Tymczasem pod koniec listopada i na początku grudnia 1981 narastała w kraju ogólne napięcie. Strajk okupacyjny studentów Wyższej Szkoły Studentów Pożarnictwa w Warszawie został przerwany w wyniku interwencji specjalnych oddziałów milicji. Akcja miała charakter pokazowy – jej elementem było lądowanie helikoptera na dachu budynku, co miało ułatwić milicjantom wkroczenie do wewnątrz. Wśród zatrzymanych uczestników strajku był wiceprzewodniczący Zarządu Regionu „Mazowsze” – Seweryn Jaworski.

Doniosły był przebieg zdarzeń dnia 2. 12. 1981. Już w godzinach rannych otrzymaliśmy telex z Zarządu Regionu, przekazujący polecenia Lecha Wałęsy o podjęciu gotowości strajkowej w całej Polsce. O godzinie 10,00 połączenie dalekopisowe z „Mazowszem” zostało z zewnątrz przerwane, wznowiono je około 12,00. Tego samego dnia o g. 18,50 nadszedł do nas telex z Zarządu Regionu o podjęciu strajku generalnego w całej Polsce, jeśli Seweryn Jaworski i inni aresztowani nie zostaną zwolnieni do 3. 12. W późnych godzinach wieczornych 2. 12. nadeszła z Zarządu Regionu wiadomość o zwolnieniu S. Jaworskiego i innych zatrzymanych osób. Zarząd Regionu podjął jednocześnie uchwałę o utrzymaniu gotowości strajkowej, dopóki władze państwowe nie zapewnią studentom WOSP dalszych normalnych studiów.

Dnia 3. 12. 1981 rozpoczęły się obrady Prezydium Komisji Krajowej w Radomiu. Tematyka narady była dość rozległa, dominowała ogólna sytuacja w Polsce. Wypowiedzi niektórych uczestników spotkania były mało przemyślane, radykalne, wręcz buńczuczne. Przeniesiono możliwości oddziaływania społecznego związku. Propaganda partyjno-państwowa wykorzystwała natychmiast te błędy. Prasa i telewizja na usługach partii rządzącej przedstawiała aktywistów związkowych jako przestępców lub szaleńców, prowadzących kraj do zguby.

Dnia 3. 12. odbyło się również w BN otwarte zebranie komisji Zakładowej i przewodniczących kół. Przybyło wielu członków. Omawiano m. in. projekty różnych reform w dziedzinie zarządzania instytucją oraz organizacji pracy w jej działach. Szczególny nacisk położono jednak na ogólną sytuację w kraju i naszego uczestnictwa w ewentualnym ogólnopolskim strajku generalnym. W dniach 5. i 6. 12. napływały do nas dalekopisy informujące o przebiegu i uchwałach II Walnego Zgromadzenia Delegatów Regionu „Mazowsze”, zgromadzonych w auli strajkującej wówczas Politechniki Warszawskiej.

Ogólne napięcie polityczne w Polsce utrzymywało się nadal. W związku z tym zwołaliśmy dnia 9 grudnia 1981 kolejne otwarte posiedzenie Komisji Zakładowej. Przybyło wielu członków związku. Andrzej Urbański złożył sprawozdanie z przebiegu II Walnego

Zebrania Delegatów Regionu „Mazowsze”. Następnie Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o przygotowaniu uroczystości poświęconej pamięci ofiar Grudnia 1970 r. Miała się ona odbyć 17 grudnia.

W toku dalszej dyskusji zebrani potwierdzili koncepcję udziału „Solidarności” w Bibliotece Narodowej w ewentualnym ogólnopolskim strajku protestacyjnym w przypadku wprowadzenia stanu wyjątkowego. Tak jak w czasie kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 przyjęto zasadę, iż związkowcy powinni przerwać pracę, zamknąć w porozumieniu z Dyrekcją wszystkie budynki, nie wpuszczać do nich czytelników lub innych nie zatrudnionych u nas osób. Wyznaczone zespoły będą dyżurować na zmianę w głównej siedzibie BN przez całą dobę. Na budynku magazynowym w głównej siedzibie BN przy ul. Hankiewiczza zawisnie biało-czerwona flaga, sygnalizująca otoczeniu nasz udział w ogólnopolskiej akcji związkowej. Wolny czas można by poświęcić studiowaniu wartościowej literatury, np. tekstów wydanych w „drugim obiegu”. Przyjęto również postanowienie, iż związkowcy z BN nie wyjadą z budynków w celu uczestnictwa w ewentualnych manifestacjach ulicznych.

Zebrani wybrali następnie Komitet Strajkowy i orzekli, że mam być przewodniczącym tego zespołu. Skład Komitetu Strajkowego różnił się od składu Komisji Zakładowej i jej Prezydium. Prowadziłem dalej zebranie już jako przewodniczący Komitetu Strajkowego. Należało wyznaczyć odpowiednie zadanie szczegółowe. Sporządziłem notatki robocze.

Dwa dni później, 12 grudnia 1981, była wolna sobota. Wyruszyłem z dwoma kolegami z BN, Stanisławem Kamińskim, kierownikiem Zakładu Uzupełniania Zbiorów oraz ze Sławkiem Kołodziejskim do Puszczy Kampinoskiej. Chcieliśmy odetchnąć po dniach pełnych ogólnego napięcia. Dzień był mroźny, w lesie leżało dużo śniegu. Założyliśmy narty biegowe. Przemierzaliśmy różne drogi leśne, zjeżdżaliśmy z wydm. Na zmrożonym śniegu narty niosły nas znakomicie. Przebiegliśmy kilkanaście, może nawet dwadzieścia kilometrów. Po zakończeniu tego rajdu jeden z kolegów wyjął płaską buteleczkę ze smacznym alkoholem. Wypiliśmy ochoczo. Rozgrzany biegiem i świetnym trunkiem pożegnałem kolegów i powróciłem do mego mieszkania w bloku spółdzielczym w Kobyłce. Czekala tam na mnie Żona. Byłem w jakimś błogostanie, przemienęło dotychczasowe zdenerwowanie, myślałem z optymizmem o najbliższej przyszłości. Udałem się na spoczynek.

cdn.



